Nr. 65. Kraków, Piątek 20 Marca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie [illegible] kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

O kierunek ruchu ludowego.

Ze wsi piszą do nas:

W ostatnich numerach „Czasu" pojawiły się aż dwa artykuły p. t. „Z ruchu ludowego", w których autor „Verax" poddaje krytyce dzisiejszy ruch ludowy z jednej strony, z drugiej pragnie dać wskazówki, zwłaszcza duchowieństwu, w jakim duchu praca jego nad ludem ma się rozwinąć. Dobrej woli autora wspomnianych artykułów nie mamy zamiaru podawać w wątpliwość, pragniemy tylko stwierdzić, że uwagi „Veraxa" nie we wszystkiem zgodne są z prawdą, a zwłaszcza, gdy chodzi o oryentacyę, której trzymać się musi duchowieństwo przy najbliższych wyborach.

Pan „Verax" pragnie zgodnej pracy pomiędzy chatą, dworem i plebanią. Pragnienie zupełnie słuszne i racyonalne. Tylko rozchodzi się o to, czy dużo jest takich dworów, z którymiby plebanie i lud mogły zgodnie współdziałać?

Pan „Verax" musi wiedzieć o tem, że na 2000 wielkiej własności w Galicyi, znajduje się obecnie 1100 w rękach żydowskich, czyli, że większa połowa dworów pozostaje w rękach niekatolickich i nie polskich. — Na przestrzeni np. od Lwowa aż po granicę węgierską zaledwie jeden majątek dworski znajduje się w rękach polskich, a reszta w rękach żydowskich.

Ile zatem w Galicyi liczymy dworów żydowskich, tyle posiadamy tem samem placówek, w których harmonijne współdziałanie plebanii z dworem jest zupełnie wykluczone. W tych pozostałych dworach polskich i katolickich czy zawsze wspólna praca jest możliwa?

W tym względzie radzimy bardzo p. „Veraxowi" przejechać się po naszych plebaniach i poinformować się o faktycznych stosunkach, jakie panują pomiędzy naszymi dworami a plebanią. Znamy osobiście takie dwory, gdzie pan dziedzic i dziedziczka są ojcami i matkami nietylko dla służby dworskiej, ale dla całej wioski, gdzie budujące przykłady wiary i praktyki katolickiej znajdywują szacunek i poszanowanie u ludu względem dworów, a kapłanowi ułatwiają w najwyższym stopniu pracę jego duszpasterską.

I jeżeli o takie dwory chodzi, uwagi „Veraxa" o harmonii chaty, dworu i plebanii są zupełnie zbyteczne. Ale są też i takie dwory, w których, skoro poglądy zarówno teoretyczne, jak praktyczne postępowanie względem ludu i plebanii nie ulegnie potężnej zmianie, tak długo z winy naszych dworów nie może być mowy o współdziałaniu dworów, ludu i kapłanów. Zdaniem naszem, p. „Verax" więcejby się przysłużył sprawie ludowej, gdyby roztrząsnął najpierw sumienie tych wszystkich panów naszych, którzy majątki polskie zaprzepaścili w ręce żydowskie, a także i tych, co w stosunku do ludu, w wieku XX. chcieliby stać na stanowisku wieków średniowiecznych.

Dalsze uwagi Veraxa dotyczą zgubnego radykalizmu, który propagują wśród ludu nietylko zwolennicy Stapińskiego, „Prawa ludu", ale w znacznej mierze także Piastowcy, wszechpolacy, no i ludowcy, skupiający się około „Wieńca i Pszczółki", a nawet „Prawdy" X Kądzioły.

I w tej kwestyi pozwolimy sobie zrobić pewną zasadniczą uwagę. — Co innego jest radykalizm z zasady, tonu i programu nienawiści uprawniany, a co innego krytyka czy ludu, czy instytucyi, krytyka choćby ostra i męska, byle zawsze słuszna o podkładzie najgłębszej miłości ogólnego dobra narodu.

P. Verax naszem zdaniem skrzywdził w wysokim stopniu przewódców ruchu ludowego, stojących na gruncie bądźcobądź katolickim i narodowym, kładąc na równi niemal ich sposób pisania, przemów i odezwań się, ze sposobem postępowania partyi ludowej z pod znaku Stapińskiego i „Prawa ludu".

Nie każda bowiem krytyka stosunków, choćby w radykalnym tonie trzymana jest objawem właściwego radykalizmu, którego każdy człowiek winien się wystrzegać. Inaczej musielibyśmy i p. Veraxa, który bardzo ostro krytykuje cały obecny ruch ludowy, nazwać także radykałem i szermierzem radykalizmu. Nie chcemy twierdzić, że radykałom „Piasta", „Ojczyzny", „Wieńca i Pszczółki", „Prawdy", nie mamy nic zgoła do zarzucenia, to jedno tylko podnosimy z naciskiem, że dzisiaj wobec jawnej i otwartej walki antyreligijnej i antynarodowej ujawnionej w obozie Stapińskiego i „Prawie ludu", nie czas i pora na wywoływanie zamętu wśród stronnictw, które mimo błędów i niedostatków w rzeczach religii uznają Kościół za najwyższy autorytet, a w sprawie narodowej zostanie w Kole polskiem jako konieczny obowiązek polski i narodowy. Fakt ten należy też przyjąć jako podstawę do oryentacyi przy najbliższych wyborach.

Po odroczeniu parlamentu.

Wiedeń, 17 marca.

(x) Odroczenie parlamentu wywarło na znacznej części członków Izby poselskiej deprymujące wrażenie. Nawet Czesi a specyalnie czescy radykali i agraryusze nie obnosili dziś po kuloarach min trymfujących.

— To była ostatnia obstrukcya w parlamencie — odważa się enuncyować jeden z trzeźwiejszych polityków czeskich.

Czesi i Niemcy z Czech zadali parlamentowi austryackiemu cios śmiertelny, dotknęli nim przedewszystkiem sami siebie.. Opowiadano dziś po kuloarach, że w pociągach, które posłów z Czech na posiedzenie Izby wiozły, omawiano kwestyę istotnego wprowadzenia konferencyj ugodowych na zdrowe i rozumne tory.

Tymczasem posłowie, którzy i to licznie przybyli dziś do parlamentu, zastali drzwi do sali posiedzeń zamknięte, gazety zaś przepełnione komentarzami na temat odroczenia Izby.

Półurzędowy komunikat wyjaśniający odroczenie, jaki opublikowała „Wiener Zeitung", mówiąc o odroczeniu Izby poselskiej i paragrafie 14 tym, twierdzi, że postanowienie to nie narusza praw publicznych i nie doprowadzi do przesilenia konstytucyjnego o dalej idących konsekwencyach.

Na Izbę poselską padło dziś wraz z odroczeniem otrzeźwienie. Nawet obstrukcyoniści poczynają się wyrażać z uznaniem dla „dobrych chęci" rządu hr. Stuergkha i nawet oni objawiają życzenie, by przesilenie, a raczej rządy § 14 nie były zbyt długie. — Rząd zaś nieoficyalnie obiecuje, że w razie, gdyby do maja kwestya czesko-niemieckiej ugody weszła na realne tory, zwołanym zostanie parlament dla postanowienia reformy regulaminu obrad Izby, którego prowizoryum już wpłynęło dla uchwalenia budżetu, a raczej prowizoryum budżetowego itd. Jeśli zaś widmo obstrukcyi w dalszym ciągu stać będzie przed Izbą poselską, to parlamentowi grozi li tylko... rozwiązanie. Hr. Stuergkh porzucił politykę wahania i podjął politykę silnej ręki i stanowczości. — Może w tym „genre" polityki będzie miał więcej szczęścia.

* * *

W piątek lub sobotę bieżącego tygodnia opublikuje „Wiener Zeitung" rozporządzenie cesarskie w sprawie zaciągnięcia pożyczki w okrągłej wysokości 500,000 000 K. Na podstawie tej publikacyi zamierza kierownik ministerstwa skarbu bar. Engel mocą 14 paragrafu zasadniczej ustawy o reprezentacyi państwa zaciągnąć pożyczkę o wysokości 350 000.000 K. Skarbowi tak zadłużonego państwa, jak Austrya, potrzeba nowych pieniędzy dla rzucenia ich w paszczę molochowi militaryzmu. Tak każe konieczność państwowa.

Istnieje w Austryi ustawa o kontroli nad długiem państwowym i ta ustawa poleca komisyi, w skład której wchodzą członkowie obu Izb Rady państwa, aby czuwała nad tem, żeby istniejący skonsolidowany dług państwowy powiększonym, czy zmienionym zostawał li tylko w drodze konstytucyjnej. Skonsolidowany dług nie może być zaciągniętym na podstawie paragrafu 14 tego! W pojęciu bowiem konsolidacyi tkwią cechy trwałego obciążenia, które — według brzmienia ustawy — nie jest dopuszczalnem w drodze rozporządzenia.

Może więc w danym wypadku być zaciągniętym t. zw. „wiszący dług". O takim długu powiada ustawa o kontroli nad długiem państwowym, wskazując na możliwość zadecydowania drogą cesarskiego rozporządzenia, że „komisya ma wystawione dokumenty za opatrzyć swą sygnaturą". Więc — ministerstwo skarbu musi się do komisyi zwrócić w tej kwestyi z prośbą o podpis. Komisya ma w takim razie przedewszystkiem obowiązek zbadania, czy są w danej chwili konstytucyjne uzasadnienia dla zastosowania paragrafu 14 tego, dalej komisya musi wydać decyzyę, czy projekt finansowy rządu zgadza się z pojęciem „wiszącego długu" (schwebende Schuld) i czy nie będzie stanowił trwałego obciążenia.

Próba prawnego ustalenia pojęcia: „dług wiszący" nie udała się dotychczas, nie udało się też ograniczenie czasu jego umorzenia na przeciąg lat 5, czy nawet 6 ściu, jak to swego czasu proponowała Izba poselska. Komisya dla kontroli długu państwowego będzie miała więc za obowiązek powzięcie decyzyi w tej kwestyi. Prócz konieczności skonstatowania dopuszczalności paragrafu 14-tego, chodzi w danym wypadku o enuncyacyę ze strony komisyi, czy wydanie bonów skarbowych (Schatzscheine) nie będzie stanowiło trwałego obciążenia.

Rząd nie ma gorącego zamiaru wydania bonów skarbowych. Bardziej uśmiecha mu się system pruski: powołanie do życia przekazów skarbowych (Schatzanweisungen) z terminem umorzenia na lat 15 do 20 stu. Umorzenie miałoby miejsce ze środków budżetowych i wobec tego projektu rząd twierdzi, że nie przyszłoby do nowego obciążenia, gdyż rząd sam ma prawo wybierania sposobu umorzenia długów państwowych, co już raz w praktyce przedsiębrał.

Kwestya więc jeszcze nie rozwiązana, czy: bony skarbowe, czy skarbowe przekazy. Rozstrzygnie ją komisya dla długu państwowego. A winna ona kwestyę zbadać i ze stanowiska państwowo-finansowej celowości i wypowiedzieć się za taką formą pożyczki, która mniejszym ciężarem będzie dla podatników.

Decyzya zapadnie jeszcze w miesiącu marcu.

Zbrojenia rosyjskie i niemieckie.

II.

Przypatrzmy się teraz temu, co zarządzono w Niemczech w tymsamym czasie.

W tymsamym roku, w którym kończyła się wojna rosyjsko-japońska zaczynał się w Niemczech nowy kwinkwenat wojskowy, zainaugurowany ustawą z dnia 15 kwietnia 1905 roku, wzmocniającą stan prezencyjny armii niemieckiej o 17.500 oficerów i szeregowców.

W kwinkwenacie następnym rząd przeforsował nowe pomnożenie stanu prezencyjnego o dalszych 12 300 ludzi. Ten kwinkwenat trwał jednak zaledwie kilka miesięcy. Nasi czytelnicy przypominają sobie niezawodnie następne zwiększenia armii niemieckiej w latach 1912 i 13, o których w swoim czasie pisaliśmy obszernie.

Przypominamy tedy tylko liczby ogólne. A więc, w armii niemieckiej sformowano dwa nowe korpusy — XX. i XXI. — oraz powiększono jej prezencyjny stan pokojowy

w roku 1912 o 37.000 l.
„ „ 1913 „ 136 000 „

Skutkiem zużytkowania tych dwóch kontyngentów zarząd wojskowy mógł przystąpić nietylko do sformowania XX. i XXI. korpusu, których pułki przeważnie już istniały, ale także do wzmocnienia wszystkich jednostek bojowych armii, głównie zaś tych, co będąc dyslokowanemi nad granicą francuską i rosyjską, wystawione są na pierwsze uderzenie ze strony nieprzyjaciela.

Nad granicą rosyjską znajduje się obecnie pięć wzmocnionych korpusów: I. (Królewiec) XVIII. (Gdańsk), XX. (Olsztyn), V. (Poznań) i VI. (Wrocław). Liczą one razem 124 batalliony, 112 szwadronów i 105 bateryj.

Przed wejściem w życie ustaw z r. 1912 i 13 wojska, dyslokowane w tychsamych stronach, liczyły tylko 63 batalliony, 60 szwadronów i 48 bateryj, czyli, że liczba ich się podwoiła. Korpusy pomienione są już teraz w czasie pokoju, prawie że zmobilizowane. Aby postawić je na stopę wojenną potrzeba tylko 60 rezerwistów na batalion, 8 rezerwistów i 3 koni na szwadron a 37 koni na baterye.

Nadzwyczajne zbrojenia niemieckie wywołały popłoch w całej Europie. Francya była zmuszoną powrócić do służby trzechletniej, zaś Austro-Węgry powiększyły kontyngent rekruta o 31.300 ludzi*). Rosya wreszcie postanowiła zatrzymać w szeregach aż do kwietnia najstarszą klasę żołnierzy, podobnie jak to uczyniła w poprzednim roku podczas pierwszej wojny bałkańskiej, odpowiadając na częściową mobilizacyę w Austro Węgrzech.

To przedłużenie służby o trzy miesiące — od 1 stycznia do 1 kwietnia — ma być stałem w myśl ustawy, wniesionej przez ministerstwo wojny do Dumy i Rady państwa „z powodu zarządzeń państw zachodnich, do wzmocnienia ich armij zmierzających".

Skutkiem tego stan prezencyjny armii rosyjskiej został wzmocniony o $1/3$, ale tylko w ciągu 3 miesięcy każdego roku.

* * *

Tak się przedstawia sytuacya w tej chwili. Niemcy dały pierwsze sygnał do tego wyścigu na punkcie zbrojeń i one też pierwsze przybyły do mety, powiększając od 1905 r. stan prezencyjny swej armii o 200 000 ludzi. Rosya w tym samym okresie właściwie nie uczyniła nic dla zwiększenia swej armii a jedynie przedłużyła służbę prezencyjną o 3 miesiące. Są to dwie metody, których różnica aż nadto bije w oczy. Trzeba być z umysłu, ślepym, aby nie widzieć, która z nich wyjdzie na szkodę temu, co ją stosuje u siebie.

(* Co do tej liczby, to autor francuski się mylił. Austro Węgry bowiem powiększyły swój kontyngent rekruta ze 135.500 l. w r. 1911 na 205.900 l. w 1913 roku.

Kuryer polityczny.

Swietne zwycięstwo Polaków.

[illegible] pełniających do parlamentu niemieckiego z okręgu szamotulsko - międzychodzko - skwierzyńsko-obornickiego w Wielkopolsce, które zakończyły się świetnem zwycięstwem Polaków. Prasa polska w zaborze pruskim obszernie omawia wynik wyborów, wyrażając wielką radość z odniesionego zwycięstwa w warunkach niezmiernie trudnych. Podobnie i prasa niemiecka poświęca wynikowi wyborów artykuły, w których na ogół ubolewa, że nie udało się Niemcom wydrzeć mandatu poselskiego z rąk polskich.

Resultaty liczbowe onegdajszych wyborów w porównaniu z wynikami poprzednich wyborów przedstawiają się tak:

Dano ogółem 30.096 głosów. Z tej liczby polski kandydat ks. prałat Kłos, otrzymał 16.438 głosów, kandydat zachowawców nie-

---

79 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Słuchaj kochanie — rzekła do niej Jenny, przyszedł tu ten pan, który ci jest całkiem oddany i chce się z tobą rozmówić w twoim własnym interesie. Rozmowa taka powinna się oczywiście odbyć bez świadków, bądź więc tak dobrą i wyprowadź stąd trzecią osobę, która tu jest co najmniej zbyteczna.

Liza wzięła ją za rękę z uśmiechem.

— Wiesz dobrze, że ta trzecia osoba kuleje strasznie — dodała Jenny — nie będzie mogła oddalić się z należytą gracyą, jeśli jej odmówisz pomocy.

— Niech więc nie odchodzi, lecz pozostanie na miejscu — odparła Liza, gładząc pieszczotliwie po włosach małą robotnicę. Pan przychodzisz od Karola panie Headstone?

— Nie zupełnie, — odparł nauczyciel. — Brat pani wie o mojej wizycie, ale to nie on mnie do niej nakłonił. — Usiedli oboje, Jenny patrzyła na nich przenikliwie. — Bradley czuł dziwną suchość w gardle, tak, że trudno mu było przemówić. Mimo to przystąpił wprost do przedmiotu, który go zajmował.

— Karol Hexham, jak się spodziewam, niema żadnych tajemnic przedemną, to też zwierzył mi całą tę drażliwą sprawę. — Liza spytała go, o jakiej sprawie chce mówić. — Bradley spojrzał na nią, lecz spuścił oczy, skoro tylko spotkał się z jej wzrokiem.

— Nie chcę — rzekł — kłaść zbytniego nacisku na moment drażliwy, wspomnę też jedynie o projektach brata pani, nad które pani przełożyła propozycyę tego.. zdaje mi się, że nazwisko jego jest Wrayburne.

Próbował spojrzeć jej w oczy, lecz spuścił wzrok natychmiast. Liza milczała, a on czuł się coraz mocniej zakłopotany.

— Faktem jest — zaczął — czując zawsze przykrą suchość pod językiem, że Karol powiedział mi wszystko. Miałem szczerą chęć poprzeć go w jego zamiarach kształcenia pani. Byłby to dla mnie wielki zaszczyt i wielka przyjemność. To też widząc, że dobre moje chęci zostały odrzucone, doznałem żywego zmartwienia.

Wyznanie to przyniosło mu widocznie ulgę, bo mówił dalej śmielej już i mniej sztywnie:

— Brat pani tak wziął do serca całą tę historyę, że udał się do tego pana... Wrayburne i robił mu wymówki, — ale ten pan, jak się można było zresztą po nim spodziewać, nie zrozumiał jak się zdaje.

Mówiąc to — mienił się na twarzy — blednąc, to czerwieniejąc. Przy ostatnich słowach szkarłatna fala rumieńca ustąpiła śmiertelnej bladości.

Podobnież i Liza — słuchając go — rumieniła się, to bladła a twarz jej wyrażała z kolei stłumiony gniew, obrazę i wstyd. Mimo to odpowiedziała dosyć spokojnie:

— Byłeś pan zawsze tak dobrym dla mego brata, że nie mam prawa wątpić o szczerości pańskich pobudek — ale proszę powiedzieć Karolkowi, że zanim jeszcze on pomyślał o mojej nauce — ofiarowano mi pomoc skądinąd z wielką delikatnością, za którą powinien być wdzięczny na równi ze mną.

Bradley słuchał tej odpowiedzi z drżącemi wargami. Zrozumiał, że Liza usuwa go niejako po za nawias.

— Gdyby brat mój zapytał mnie sam o te lekcye — dodała jeszcze Liza — powiedziałabym mu, że nauczycielka, która nas uczy (bo i miss Wren korzysta z tych lekcyi) jest to osoba bardzo cierpliwa i łagodna, i że wkrótce będziemy już umieć tyle, by obchodzić się bez jej pomocy. Wtedy będziemy się uczyć sami.

— Chciałbym wiedzieć — rzekł na to Bradley — wyłuskując z trudnością każde słowo, tak, jakby je musiał mleć w zardzewiałym młynie, chciałbym wiedzieć, czy moja oferta przyjętą by została łaskawie, czy nie obraziłoby pani, gdybym oddał na usługi pani całe moje doświadczenie i skromne me talenty.

— Bardzo panu dziękuję.

— Ale, przerwał jej Bradley, usiłując napróżno zgnieść krzesło, na którem siedział i patrząc na Lizę ukradkiem z pod spuszczonych powiek, tu właściwie nie o to chodzi.

Liza milczała, a on nieszczęsny wpatrywał się w nią wciąż z nieopisanym bólem. Wydobył z kieszeni chustkę od nosa i otarł nią czoło, a potem ręce.

— Tu wchodzi w grę powód inny, daleko ważniejszy, bardziej osobisty. — Nie mogę się teraz jaśniej wytłómaczyć, przyjdę tu innym razem jeśli pani pozwoli.

— Z Karolem?

— Niech będzie z Karolem, skoro pani sobie tego życzy. Ale pani musi, musi pani mnie przyjąć, w warunkach odpowiedniejszych.

— Nie rozumiem pana.

— Niech się pani nie stara rozumieć nic, prócz tego, że sprawa ta musi być pani raz jeszcze przedstawiona.

— Jaka sprawa?

— Dowie się pani, dowie się pani później, powtórzył z rozpaczą prawie, teraz nie mogę. To czar, to jakieś uroki bełkotał raczej do siebie. — Żegnam panią, wyszeptał, jakby wołając ratunku.

Po chwili wahania, Liza dotknęła jego palców, a wtedy Bradley zadrżał od stóp do głowy i pobladł śmiertelnie, jakby pod wpływem dojmującego bólu. Gdy Liza podniosła oczy, nie było go już przed nią. Jenny, która była niemym świadkiem tej sceny, siedziała nieruchomo, z oczyma utkwionemi w drzwi, po za któremi znikł Bradley.

Po chwili dopiero modniarka lalek przechyliła się w tył na poręcz fotela i skrzyżowała ręce na piersiach.

— Ho! ho! — rzekła, jeśli mój przyszły pan mąż, będzie miał taki charakter, jak ten pan, który stąd wyszedł, to niema co zaczynać — zapali się od pierwszej iskry i wyleci w powietrze.

— Uwolni cię w ten sposób od swej obecności, zaśmiała się Liza.

— Kto wie — szepnęła Jenny — czy nie zechciałby i mnie wysadzić razem z sobą.

— Nie byłby tak okrutnym.

— Niechcący, kochanie, mógłby to zrobić bezwiednie.

Umilkły obie.

— To dziwny człowiek — szepnęła potem Liza.

— Stokroć byłoby lepiej, gdybyśmy go wcale nie znały — odparła jej przyjaciółka.

— Uczeszę cię — rzekła Liza — wyjmując szpilki z włosów Jenny. Włosy te rozsypały się złocistym płaszczem, na biedne koszlawe plecy, potrzebujące tak bardzo jakiejś osłony. Ze swej strony Jenny rozplotła krucze włosy Lizy, które opadły dwoma ciężkimi pasmami na śliczną twarz dziewczyny. Jenny rozsunęła te ciemne strugi i przytrzymała je dłońmi, a sama przysunęła twarz swą do twarzy Lizy, a jej błyszczące przenikliwe oczka zaświeciły z pod złotej gęstwiny i śledziły badawczo twarz przyjaciółki.

— Pomówmy o panu Wrayburne — rzekła nagle.

— Dlaczego właśnie o nim? — odparła Liza.

— Tak jakoś przyszła mi ochota. — Powiedz mi, czy on jest bogaty?

— Wcale nie.

— Więc jest ubogi?

— To jest... widzisz, jak na pana, to jest ubogi.

— Ach prawda, on jest panem, to jest czemś zupełnie innem jak my; zupełnie innem.

Jedną ręką objęła Lizę, drugą odrzucała w tył włosy, które jej spadły na oczy.

— Ten, co się ze mną ożeni, nie będzie panem, a gdyby nim był, kazałabym mu precz się wynosić. No, ale to nie ja oczarowałam pana Wrayburne. — Jak myślisz droga, kto go usidlił?

— Nie wiem — odparła Liza — zapewne jaka piękna i rozumna pani, jakaś lady.

— Nic o tem nie wiem, ale gdybyś ty naprzykład była tą piękną panią?

— Ja! — zaśmiała się Liza, ja panią! — Wiosłowałam na łodzi mego ojca tego samego dnia, gdy on spojrzał na mnie po raz pierwszy, a ja zmięszałam się tak pod jego wzrokiem.

— Nie byłaś panią, a przecie spojrzał na ciebie — zauważyła Jenny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mieckich, Kasa z Radlic, 13.019, kandydat socyalistów Schulz, 636 głosów. 3 głosy były rozstrzelone. X. prałat Kios otrzymał więc około 1500 głosów po nad absolutną większość, a przeszło 3400 głosów więcej niż kandydat zjednoczonych Niemców.

W poprzednich wyborach w styczniu (r. 1912) ogólna liczba głosów, oddanych w tym okręgu wynosiła 30.064; a mianowicie oddano na polskiego kandydata hr. Macieja Mielżyńskiego 15.859 głosów, na niemieckiego zachowawcę 13.123, na socyalistę 1076, rozstrzelonych było 6 głosów.

Okazuje się więc, że liczba głosów, oddanych onegdaj nie podniosła się zbyt znacznie w porównaniu z poprzednimi wyborami (zwyżka wynosi 32 głosy); zwiększyła się jednak liczba głosów, oddanych na polskiego kandydata i to o 578. Kandydat zjednoczonych stronnictw niemieckich stracił 4 tylko głosy; natomiast liczba głosów socyalistycznych zmniejszyła się z 1076 w r. 1912 na 634, czyli o 440.

Ubytek głosów socyalistycznych dowodzi, że socyalizm wśród ludu wielkopolskiego nie tylko nie zyskuje, lecz traci swych zwolenników.

Zwycięstwo Polaków zaś jest tem świetniejsze, że znaczna liczba robotników polskich wyborców opuściła okręg, udając się jak co roku na sezon, za zarobkiem.

W końcu warto zanotować porównawcze zestawienie procentowe oddanych w okręgu głosów:

	polskich	niemieckich	socyal.
1907	52·3%	41·8%	1·9%
1912	52·7%	43·7%	3·6%
1914	54·6%	43·3%	2·1%

„Berliner Tageblatt" konstatuje ubytek głosów niemieckich, a światły wzrost głosów polskich, powiada, że dowodzi to bezowocności polityki antypolskiej na kresach wschodnich. Dla nas wynik wyborów stanowi niewątpliwą otuchę w ciężkiej walce narodowej, narzuconej nam przez barbarzyński rząd pruski i większość hakatystyczną niemieckiego narodu.

Nowy general-gubernator warszawski.

Generał Jakób Zilińskij, syn Grzegorza, urodził się 27 marca 1853 roku. Wykształcenie otrzymał w Mikołajowskiej szkole jazdy i w Mikołajowskiej akademii sztabu generalnego. Służbę wojskową rozpoczął w roku 1873, w pułku huzarów sumskich, z którego w roku 1885 przeszedł do sztabu dywizyi grenadyerów w Moskwie, a w roku 1887 do komitetu naukowego sztabu głównego w Petersburgu. Piastował tam urząd referenta, badał siły wojskowe państw sąsiednich i opracował szereg memoryałów o możliwych przeciwnikach Rosyi. Prace te sprawiły, że był delegowany, jako agent wojskowy Rosyi, na Kubę, podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej, a w roku 1899 na konferencyę pokojową w Hadze.

W roku 1903 gen. Zilinskij został drugim kwatermistrzem generalnym sztabu głównego, a w roku następnym — naczelnikiem sztabu polowego namiestnika na Dalekim Wschodzie. Stanowisko to opuścił w styczniu 1905 roku i czas jakiś był zaliczony do ministeryum wojny, poczem w roku 1906 objął dowództwo dywizyi jazdy — [illegible] jazdy.

W roku 1910 otrzymał stopień generała jazdy, a w roku następnym — urząd naczelnika głównego zarządu sztabu generalnego. Na tem stanowisku uczestniczył w zreformowaniu armii rosyjskiej i zjednał sobie opinię energicznego administratora, przeciwnika pisaniny kancelaryjnej i przelewu czasu.

Nadmieniamy, że dzieje wojskowości rosyjskiej zapisały dwóch generałów tegoż nazwiska: Józefa, naczelnika wydziału pomiarów, osuszyciela Polesia i Stanisława, naczelnika wydziału topografów w Turkestanie, ale oba dwaj należeli do innej rodziny.

Pod względem politycznym nowy samorządca warszawski jest osobistością zupełnie nieznaną.

Ziemie polskie.

Ze Śląska pruskiego.

Pismo polskie we Wrocławiu. W stolicy Śląska pruskiego rozpocznie wychodzić od 1 kwietnia br. polskie pismo p. t. „Gazeta Wrocławska", którą redagować będą pp. Wojciechowski i Ciecińśki. We Wrocławiu przy ostatnim spisie ludności naliczono przeszło 18.000 ludności polskiej, którą stanowią głównie robotnicy i rzemieślnicy. Liczba Polaków w okresie robót polnych, kiedy polskim robotnikom zagranicznym wolno w Prusiech przebywać, znacznie jest wyższą. Istnieje we Wrocławiu kilkanaście różnego rodzaju stowarzyszeń polskich, większość ich jednak prowadzi życie wegetacyjne. Przy wyborach do Rady miejskiej, Sejmu pruskiego i parlamentu Polacy dotychczas nie brali udziału. W miarę atoli napływu Wielkopolan do Wrocławia, gdzie przebywa polskiej młodzieży akademickiej, ruch narodowy się ożywiał tak, iż okazała się konieczna potrzeba założenia polskiego pisma, któreby całą Polonię wrocławską mogło koło siebie skupiać, być informatorem i wyrazem jej opinii. Potrzebie tej stanie się zadość w najbliższym czasie.

Z Królestwa Polskiego.

Zawieszenie pisma. W Warszawie zostało zawieszone przez władze wydawanie dziennika „Słowo". W miejsce jego wychodzi „Kraj". Zawieszenie to jest o tyle charakterystyczne, iż „Słowo" w Warszawie polityczne odgrywało podobną rolę, co nasz „Czas". Nie wchodząc w konflikt z władzami, uchodziło zawsze za pismo bardzo zbliżone do kierunku ugodowego.

KRONIKA.

Piątek 20 marca. Podwieczorek T. S. L. w sali Saskiej między godziną 4 a 7 wieczorem. Program wypełnią artystyczne produkcye p. Leona Wyrwicza i p. Zygmunta Noskowskiego, artysty teatru miejskiego.

Niedziela 22 marca. Odczyt Dra Władysława Filipkiewicza „Hygiena dzieci w wieku przedszkolnym" na pogadance pedagogicznej Sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego w sali Ogniska (Rynek 29) o godz. 5 popołudniu.

Sobota 28 marca. I. Walne Zgromadzenie członków „Związku Pracy Polskich Kobiet" w Krakowie o godz. 5 popoł. w lokalu I. Koła TSL. — Plac Szczepański 3.

W Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem we czwartek dnia 26 marca urządza pani Czop-Umlafowa koncert muzykalno - instrumentalny, na który Wydział zaprasza członków wraz z ich rodzinami. Początek o godz. 8 wieczór.

Z Wydziału Tow. kolonii wakac. Zapowiedziane na 22 bm. Walne Zgromadzenie członków Tow. kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. w gimn. św. Jacka o godz. 11 przedpołudniem pod przewodnictwem radcy dworu Dra K. Morawskiego.

Z Izby Inżynierskiej. Dnia 22 marca 1914 o godzinie 10-tej rano odbędzie się II. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Izby Inżynierskiej Kr. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem w sali Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie przy ul. Zimorowicza l. 9.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 46; zachód przypada o godz. 5 min. 50; długość dnia godzin 12 minut 4.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w piątek św. Joachima, pojutrze w sobotę św. Benedykta.

Pogoda. Dnia 18-go marca termometr doszedł od — 1·1 do + 6·9 C. — barometr powoli się podnosił.

Dnia 19 marca o godzinie 7 rano stan barometru 739·0 mm. — termometru + 1·9 C. Wiatr północno-wschodni.

Kraków, dnia 19 marca.

Zemsta za krytykę. Zdaniem tutejszych „wielkich finansistów", zastępców filij obcych banków, musi spaść kara na tych, którzy ośmielają się krytykować działalność obcych banków i macosze traktowanie przez nich interesów polskich przemysłowców i kupców. Na takich krytyków pada zaoczny wyrok w formie doraźnego zamknięcia kredytu i nakazu, aby ich weksle przy najbliższych terminach zostały w całości zapłacone. Nie podajemy na razie firmy tego banku, sądząc, że jego dyrekcya cofnie drakońskie swe rozporządzenia, wyleczy się z trapiącej ją manii wielkości i uwolni się od żydowskiego wpływu, który powoduje tak niefortunne zarządzenia. — Stosowanie zemsty mogłoby wywołać ostrą reakcyę ze strony obrażonego społeczeństwa, które energicznie zaprotestować może przeciw tym obcym instytucyom, które lecąc na popularność szczodrze udzielały kredytu, a dzisiaj postępowaniem bezwzględnem dobijają te same polskie przedsiębiorstwa.

Sądzimy, że poruszona przez nas sprawa odniesie pożądany skutek tak samo jak poprzednia, gdzie ta sama instytucya chciała się wyłamać z solidarnej akcyi ratunkowej, jaką wytworzył kredyt konsorcyalny. Obecnie bowiem mamy w ręku nowe dowody terroru wykonanego na jednym z tutejszych przemysłowców, którego w ten sposób ukarano. Fakta te powinniśmy zanotować w pamięci, świadczą one dobitnie, że możemy liczyć tylko w pomocy na polskie banki i je tylko wspierać, by w ciężkich chwilach ratować nas mogły.

Katonowie z „Naprzodu" sądzą bardzo surowo błędy ludzkie i te, które popełnione zostały i te, których nigdy nie było. Omijają jednak socyalistyczni cenzorowie moralności jeden błąd, który na pewno się stał (akta znajdują się w prokuratoryi państwa) i to w bardzo blizkiem ich otoczeniu. Katonowie z „Naprzodu" musieli przecież słyszeć o „aferze" (sit venia verbo) pana Jodki, „towarzysza" socyalistycznego, członka „Komisyi Tymczasowej" i jej delegata na londyńską konferencyę ambasadorów. Chodziło co prawda o „drobną" sumę 16.000 koron, ale sprawa przecież nie jest drobną. Wszak są to publiczne fundusze. Czyżby „Naprzód" był zdania, że wystarczy, jeżeli rodzina p. Jodki wpłaci pieniądze — by etyce stało się zadość? Polecamy „Naprzodowi" zajęcie się tą interesującą sprawą i wydanie wyroku. Katoński gest będzie bardzo do twarzy w tym wypadku etykom z „Naprzodu".

Lista wyborców do Rady m. Krakowa wystawioną będzie do publicznego przeglądu na dni czternaście licząc od dnia 23 b. m.

Reforma statutu miejskiego. Prace nad reformą statutu miejskiego w części administracyjnej prowadzone są obecnie w komisyach i sekcyach. Uwagi komisyi oddane będą subkomitetowi wybranemu specyalnie dla reformy tej części statutu.

II. Zjazd kobiet polskich. Otrzymujemy następujące pismo: Na pierwszym zjeździe kobiet polskich, zwołanym przez „Gościnę", a odbytym w Krakowie 10 i 11 maja 1913 r., zapadła uchwała urządzania podobnych zjazdów każdego roku, celem rozpatrzenia się w najważniejszych sprawach, ogół Polek-chrześcijanek obchodzących.

Wychodząc z założenia, że zjazdy doroczne powinny przedstawiać ciągłość pracy, pragniemy w tegorocznym zjeździe, mającym się odbyć w dniach 28 i 29 czerwca, skupić całą naszą uwagę na zagadnienia tak doniosłe i aktualne, jakiemi są stan i rozwój rzemiosł i handlu w naszym kraju, ze szczególnem uwzględnieniem pracy kobiet na tem polu.

Bliższych szczegółów udziela komitet zjazdu w „Gościnie", Kraków, ul. Straszewskiego 25.

Księga pamiątkowa o W. Krakowie wyjdzie w dniu faktycznego przyłączenia t. j. 1 stycznia 1915 r. Księga ta obejmować będzie historyę gmin przyłączonych do Krakowa, napisaną przez Dra prof. Stanisława Krzyżanowskiego. Dział ilustracyjny do tej książki jest już w zupełności skompletowany. Niezależnie od tego dzieła wyjdzie nakładem gminy sprawozdanie z działalności Rady m. od r. 1867 aż do b. roku — z okazyi 50-letniej rocznicy autonomii gminnej w Krakowie.

Poranki Instytutu muzycznego. Szesnasty poranek (d. 22 b. m. w sali Uciechy o godz. 11 przed poł.) przynosi w programie utwory polskich kompozytorów: Żeleńskiego, Noskowskiego, Raczyńskiego i Nowowiejskiego. Solistą poranku będzie Dr Franciszek Bylicki, który wykona z tow. orkiestry 1. p. p. przepiękny koncert fortepianowy dyr. Żeleńskiego. Jednym z punktów programu będą „Dożynki" (suita symfoniczna) Bol. Raczyńskiego, dalej „Swaty Polskie" Nowowiejskiego i Noskowskiego a) Vogue la galere — barkarola i b) Polonaise elegiaque.

Odznaczenie. Dyrektor Akademii Handlowej w Krakowie, Józef Kannenberg został zamianowany radcą rządowym. Z powodu tej nominacyi profesorowie Akademii Handlowej urządzili wczoraj zebranie koleżeńskie na cześć dyrektora, podczas którego wygłoszono liczne toasty. Na zebranie przybyli także liczni byli profesorowie Akademii.

Wyzyskiwacze emigrantów. Na dworcu kolejowym aresztowała wczoraj policya Wincentego Ptacnika i Józefa Chlopcika. Obaj aresztowani jeździli kolejami na przestrzeni Oświęcim—Kraków i sprzedawali emigrantom zegarki pakfanowe wartości co najmniej 3 K, za 10 K i więcej. Oszustów zamknięto „pod telegrafem", zegarki zdeponowano w policyi.

Nagły zgon. Wczoraj o godz. 12 w nocy zawezwano Pogotowie ratunkowe na tutejszy dworzec, gdzie zasłabł nagle na udar serca podurzędnik kolei państwowej Mateusz Kramarz. Przybyły lekarz dyżurny skonstatował już tylko zgon.

Napady rabunkowe. Do sklepu p. Wandy Zarembowej przy ul. św. Tomasza l. 29, przyszedł wczoraj jakiś nieznany z nazwiska człowiek i zagroziwszy gospodyni nożem, zawołał: „pieniądze albo życie". Przerażona niewiasta już miała oddać bandycie wszystkie, jakie miała peniądze, gdy nagle weszła do sklepu jakaś kobieta z chłopczykiem. Przestraszony bandyta zbiegł. W kilka godzin później aresztowała policya sprawcę napadu w osobie 48-letniego Mieczysława Gierzkowskiego, człowieka bez zajęcia, operującego na bruku krakowskim.

Do mieszkania p. Piekły w Podgórzu przyszedł wczoraj wieczorem jakiś człowiek i przedstawiwszy się za technika, poprosił o kilka koron na życie. — Równocześnie wydobył z kieszeni rewolwer, i trzymając go w rękn, czekał na odpowiedź. Przestraszony p. Piekło dał napastnikowi 5 koron, poczem ten oddalił się pospiesznie.

Kradzież widokówek. Zarządcy drukarni „Narodowej" Schläfrigowi skradł Mieczysław Shanek i Jan Staniszewski tysiąc widokówek. Małoletnich złodziei aresztowano i odstawiono „pod telegraf". Kartki znikły bez śladu.

Kronika zamiejscowa

Rozboje socyalistów w Winnikach. W telegramach podaliśmy już wiadomość o zajściach, jakich widownią były Winniki. Otrzymujemy w tej sprawie garść szczegółów, która w całej nagości odsłania rozbójniczą działalność socyalistów.

Od szeregu lat w sferach robotniczych Winnik grasowali socyaliści, wspomagani w tem po cichu przez dyrekcyę fabryki tytoniu, która „dla miłego spokoju" pozwalała socyalistycznym menerom opanowywać umysły robotników. Pamiętne są jeszcze do Winnik wyprawy tow. Hudeca i Moraczewskiego, które odbywały się pod cichym patronatem dyrekcyi.

Organizacya zawodowa socyalistów zaczęła coraz bardziej, mimo wysiłków, tracić grunt pod nogami w Winnikach. Wreszcie powstało tam stowarzyszenie chrześcijańskie, grupa „Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników", które w krótkim czasie zdobyło sobie liczny zastęp członków. Ma się rozumieć, socyaliści nie mogli znieść tego rozrostu organizacyi chrześcijańskiej. Dolało oliwy do ognia to, iż przy ostatnich wyborach do kasy chorych stracili znaczną liczbę głosów. Postanowili więc terorem zmusić dyrekcyę do gnębienia „wrogiej" organizacyi, a robotników chrześcijańskich siłą przywieść do „opamiętania".

Ubiegłego czwartku po wyjściu z fabryki napadli oni bez powodu na robotnice katolickie, obrzucili je błotem i kamieniami i do późnej nocy urządzali awantury po ulicach miasteczka. W poniedziałek znowu pod przewodnictwem prezesa organizacyi socyalistycznej, Szkaradka, wtargnęli na zgromadzenie robotników grupy „Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników" i tu wywołali awantury, którym dopiero położył kres komisarz rządowy i żandarmerya. Pomimo rozwiązania zgromadzenia odbyło się bardzo poważne i liczne zebranie poufne Grupy we własnym lokalu, na którem referenci, a mianowicie ks. Szukalski, pp. Puchałka i Olszewski w słowach dosadnych zdemaskowali robotę socyalistyczną, wychodzącą na szkodę ogółu robotników. Podczas tego zgromadzenia nie ustawały jednak ataki socyalistów, którzy z poza parkanów sąsiednich realności rzucali kamieniami na zgromadzających się i przechodniów. Władze, przewidując dalsze rozruchy, wzmocniły posterunek żandarmeryi, oraz zakazały odbycia wiecu, jaki zwołali socyaliści w celu urządzenia demonstracyi przeciwko polskiemu duchowieństwu, któremu socyaliści zarzucają, że niesłusznie ich zwalcza. Jednakże ma się odbyć wiec zwołany przez socyalistów i ukraińców celem zademonstrowania przeciwko przymusowemu komisarzowi w gminie, p. Kaczkowskiemu i spowodowania przywrócenia do rządów dawnej ukraińskiej rady gminnej, która przez wystawienie pomnika Szewczence i przez umieszczenie na ulicach miasteczka nazw i napisów ruskich, nadała mu zupełnie fizyognomię ruską.

Na wypadek dalszych rozruchów zachodzi obawa zamknięcia fabryki tytoniu, przez co w obecnych krytycznych czasach pozbawionoby ponad tysiąc robotników pracy i zarobku.

Wiec szewców w Przemyślu. Ogólna nędza, brak roboty i szalona konkurencya ze strony żydowskich „tanich" magazynów obuwia, skłoniły szewców do urządzenia 15 b. m., t. j. w niedzielę, olbrzymiego wiecu w ratuszu przemyskim. Na wiec ten oprócz kilkuset szewców i czeladników przybyło także dużo inteligencyi tak ze sfer świeckich, jak duchownych. Wiecowi przewodniczył majster szewski p. Dziedziak. Referat o położeniu rozpaczliwem szewców, o konkurencyi ze strony żydowskich „tanich" sklepów i różnych sztuczkach ich, a braku poparcia ze strony społeczeństwa, wygłosił ze swadą majster szewski p.Tulej. Po nim przedstawił sprawę upadku rzemiosła szewskiego p. Koba z Jarosławia. Następnie po przemówieniach ks. Dra Kotuli p. Przyjemskiego i i. uchwalono rezolucye, domagające się ochrony ze strony rządu i miasta, a większego poparcia od społeczeństwa.

Żywiec. Nowy zarząd tutejszego Koła T. S. L. rozwinął gorliwą działalność na polu pracy oświatowej w Żywcu. Z dniem 1 kwietnia 1914 r. otwiera T. S. L. przy współudziale Związku akademickiego i Czytelni mieszczańskiej „Czytelnię publiczną" w skład której wchodzą pisma ze wszystkich zaborów i emigracyi. Chcąc umożliwić szerszej publiczności korzystanie z biblioteki T. S. L., powiększono ją kilkuset tomami najnowszej belletrystyki i utworzono dział naukowy, pomnażając zarazem dni otwarcia biblioteki (wtorek, środa, piątek, sobota od godz. 5—1, i od 2—7 i niedziela od godz. 12—1.

W roku 1914 odbyły się następujące odczyty: prof. J. Fela: „Gopło, polskie jezioro", akad. Fr. Pantofliński: „Powstanie styczniowe", prof. N. Radwański: „Wulkany, góry ogniem ziejące", prof. W. Osostowicz: „Obrazki z Holandyi", prof. M. Michejda: „Od łódki do pancernika", prof. J. Biliński: „Wrażenia z podróży po Szwajcaryi".

Dnia 15 lutego staraniem T. S. L., „Sokoła" i Związku akademickiego odbył się Wieczór styczniowy, który pod każdym względem wypadł wspaniale i podniośle. Zachęcone powodzeniem „Warszawianki" wystawia Koło T. S. L. w dniu 25 marca komedyę Nikorowicza: „W gołębniku".

Zabawa taneczna urządzona w dniu 21 lutego staraniem T. S. L. i Związku akademickiego, w zupełności się udała: czysty dochód 400 koron przeznaczono na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Zarząd stara się również usilnie o jak najlepszy dobór odczytów: I tak prof. Dr Stan. Zathey z Krakowa wygłosi w dniach 15, 22, 29 marca trzy odczyty p. t.: „O poczuciu piękna i artyźmie".

Pożar. Wczoraj wieczorem przy drodze prowadzącej do doliny Strążyskiej, na Żywczańskiem, wybuchł w domu Jędrzeja Obrochty groźny pożar. Pomimo natychmiastowej i energicznej akcyi ratunkowej dom spłonął doszczętnie, jednakże ogień zlokalizowano.

Jak się okazało, dom ten podpalił sam właściciel, którego też żandarmerya niezwłocznie aresztowała. Przestępca ten niedawno wypuszczony z więzienia, pokłóciwszy się z córkami, które następnie przed kilkoma dniami wypędził z domu, dwa razy już próbował podpalić swą siedzibę.

Z Polonii wiedeńskiej. Donoszą nam: Przed kilku dniami dwukrotnie Polonia wiedeńska zgromadziła się na towarzyskich zebraniach. Pierwszem był wieczór pieśni i poezyi polskiej, urządzony przez Stow. „Strzelca". Brali w nim udział: Wanda Siemaszkowa, Pelagia hr. Skarbek i dyr. Rygier, zbierając rzęsiste oklaski i owacye. Zwłaszcza pani Siemaszkowa zbierała zasłużone laury.

Po raz drugi zgromadziła się cała prawie Polonia wiedeńska na raucie u ks. Adamowej Lubomirskiej. Przybyli także liczni przedstawiciele dworu z arcyks. Leopoldem Salwatorem na czele, ciało dyplomatyczne, dziennikarze i t. d. Arcyksiążętom przedstawiał obecnych Dawid Abrahamowicz, arcyksiężnom pani domu i p. Dawidowa Abrahamowiczowa. W produkcyach muzyczno-wokalnych brali udział Artur Rubinstein, tenor opery paryskiej Majerski i śpiewaczka Róża Eder. Zajmujący program tych popisów, w których dominującą rolę grała muzyka polska, zainteresował żywo dostojnych gości, którzy nie szczędzili oklasków. Popisy te trwały przeszło dwie godziny. Piękny raut zakończył się około 1 w nocy.

Pożar w Wieliczce. Wczoraj nad ranem powstał pożar w składach papieru p. Czerneckiego w Wieliczce, wzniecony podobno zbrodniczą ręką. Cały dom w którym mieściły się składy, mimo energicznie poprowadzonej akcyi ratunkowej, spłonął wraz z wydawnictwami do szczętu. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron.

Skład skradzionych przedmiotów. W Tarnowie aresztowała policya 23-letniego Bolesława Tilińskiego i „pannę" Annę Gwizdowską pod zarzutem licznych kradzieży, spełnionych w tamtejszych sklepach. — W mieszkaniu aresztowanych znaleziono całe składy: halek, bielizny, koronek, kap, wyrobów z marmuru i złota, boa i t. p.

Okazało się, że skradzione przedmioty pochodzą z kradzieży, spełnionych częściowo w Krakowie u p. Jarosza, Wawrzeckiego i i., częściowo w Tarnowie. Wiele przedmiotów dotychczas nie rozpoznano. Jako wspólnika złodziejskiej pary aresztowano 31 lat liczącego Franciszka Popkiewicza.

Ze świata.

Echa zajść w kościele Moabickim. „Dziennik berliński" donosi: Wczoraj po południu przyjął delegat biskupi, ks. Kleineidam, trzech delegatów polskich parafii św. Pawła i wysłuchał kolejno ich oświadczeń, robiąc skrzętnie notatki. Oświadczył on, że ubolewa nad temi smutnemi zajściami, ale nie jest w możności coś w tem wszystkiem zmienić. Ks. Kleineidam wychodzi z założenia, że dzieci rodziców polskich pobierają naukę w języku niemieckim, więc rozumieją wykład nauki religii lepiej po niemiecku, aniżeli po polsku, wobec czego wskazane byłoby, ażeby delegaci polscy poszli do OO. Dominikanów, przeprosili ich za zniewagę i poprosili ich o możność komunikowania dzieci razem z dziećmi niemieckiemi, przyczem da się, być może, z okazyi tej wygłosić kazanie w języku polskim. Zapytany, co sam o tej sprawie sądzi, ks. Kleineidam zastrzegł się, że sądu o sprawie tej wydawać nie może i nie chce.

Parafianie moabiccy wnieśli skargę na postępowanie OO. Dominikanów do władz kościelnych i dochodzić będą swych praw chociażby w najwyższej instancyi.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. Tegoroczna szkoła strzelnicza artyleryi polowej będzie czynną w Hajmasker od 13 kwietnia do 7 lipca. Takasama zaś szkoła artyleryi górskiej w Kalinowiku będzie czynną od 10 maja do 10 sierpnia b. r.

O uwłaszczeniu ludności miejskiej.

3

Właścicielom real. nie groziłaby kwestya uwłaszczenia ludności miejskiej wogóle żadną a żadną stratą materyalną. Rzecz oczywista, że to uwłaszczenie nie miałoby nic wspólnego z żadnym wywłaszczeniem. Przypuszczenie czegoś podobnego byłoby absurdem. — Cała sprawa załatwić mogłaby się tylko w drodze dobrowolnych umów, z wykluczeniem najmniejszej presyi. Co więcej, wszelki nacisk wywierany w tym kierunku, mógłby fatalnie wpłynąć na rozwój samejże sprawy i spaczyć ją.

Nie ulega wątpliwości, że w razie rozpowszechnienia się wykupywania domów przez lokatorów, ceny realności poszłyby w górę. Na to już nikt nie poradzi, że gdzie zwiększa się popyt, tam wartość przedmiotu się podnosi. — A oczywiście zamiana kupna kamienicy na kupno mieszkania zwiększyłaby b. ruch handlowy nieruchomościami miejskimi. — Kamienicznik sprzedawałby dom spółce mieszkaniowej z pewniością korzystniej, aniżeli jednostce. Powtórzyłyby się tutaj wszystkie te objawy, jakie obserwujemy przy parcelacyi dóbr ziemskich. Jak wiadomo, interes na parcelacyi bywa świetny, bo osięga się bez porównania wyższą cenę za mórg, sprzedając częściowo „chłopom", aniżeli wszystko razem nowemu „dziedzicowi". I niema żadnej takiej siły na świecie, którąby zapobiegła tej podwyżce cen. Należy się z tem liczyć z góry, że przedewszystkiem zarobiłby ten, który już posiada tj. kamieniczniki. Zawsze beatus qui tenet. Ale lepiej jest nabyć własność za droższe pieniądze, niż całkiem nie mieć możności nabycia jej przez całe życie! Tak więc program uwłaszczenia ludności miejskiej dobry jest i korzystny dla stron obydwóch.

Nigdy a nigdy nie byłyby wykupione wszystkie realności w mieście. Zawsze bowiem byłaby pewna część ludności za mało zapobiegliwa, za mało lubiąca myśleć o przyszłości, uważająca za „głupstwo", żeby znosić pewne niedogodności i ujmować sobie dzisiaj, w tej nadziei, że się będzie miało swobodniejsze życie po latach kilku, czy kilkunastu dopiero; nigdy nie zabraknie rodziców, oświadczających głośno, że gdy dzieciom dali „wychowanie" zgoła niepotrzebnem, a nawet może „demoralizującem" byłoby obarczanie potomstwa jakąś próbką dóbr ziemskich, choćby tak nieznaczną i niewinną tych dóbr próbką, jak mieszkanie na własność w kamienicy, której się jest współwłaścicielem. Obok tego pewna cząstka ludności będzie zawsze tak ruchoma, która nigdzie „miejsca nie zagrzeje", że również nie będzie im się chciało, a może też naprawdę nie opłaciłoby im się „krępować się" własnością.

Miasto przyszłości nie składałoby się nigdy ze samych tylko spółek mieszkaniowych. Rodzaj dzisiejszych „kamieniczników" nie wyginie nigdy, a więc kto chce nim pozostać, będzie mógł z całą swobodą pozostać nadal panem na swych zmiennych lokatorach. Żadnego więc przymusu, nikomu żadnej krzywdy, nikomu się niczego nie narzuca!

Zostałby też szereg takich domów, których żadna Spółka mieszkaniowa nie zechciałaby nabyć. Dla ubogich będą zbyt kosztowne, dla zamożnych nie dosyć wygodne.

Sprawa ta łączy się bardzo ściśle z kwestyą przebudowy miast, a zwłaszcza z wznoszeniem nowych dzielnic. Czem więcej przybywałoby domów, stanowiących własność mieszkańców, tem bardziej przybywałoby miastom przestrzeni i słońca, bo nowy typ posiadłości, dążący z natury rzeczy do jak największych wygód, wybiłby po krótkim czasie cechę na budownictwie miast. W ten sposób kwestya uwłaszczenia ludności miejskiej wpłynęłaby nader dodatnio na kwestyę zdrowotności i regulacyi miast.

III.

Chodzi zatem o spółki — a zatem o rzecz, dla Polaka w najwyższym stopniu najniesympatyczniejszą. Jeżeli Polak czego z całego serca nienawidzi, to wszelkich spółek. Na 10 osób, które się przygodnie zbiorą w jednem towarzystwie, proszę zrobić próbę, a okaże się, że 9 z nich będzie miało taką „naturę", że oświadczy (z akcentem najświętszego przekonania o tem, że broni dobrej sprawy): „ja nie lubię i ja nie chcę żadnych spółek"! I będą święcie przekonani, że są jakiemiś istotami wyższego stopnia, bardziej udoskonaleni, uduchowieni niejako przez to, że nie lubią spółek. Wydaje im się to być dowodem i wypływem „wybitniejszego indywidualizmu".

W rzeczywistości rzecz ma się zupełnie inaczej. Wstręt do spółek pochodzi z pewnego nader dotkliwego braku inteligencyi, a za naszych czasów nawet bardzo upokorzającego. Jest to bowiem brak wykształcenia ekonomicznego, a nawet brak zmysłu ekonomicznego, a więc poprostu grube kalectwo umysłowe. Dopóki się tego kalectwa nie pozbędziemy, będziemy zawsze w niewoli ekonomicznej u obcych, będziemy dziadami deklamującymi o pańskości, a przedmiotem pośmiewiska narodów, nie upośledzonych tego rodzaju kalectwem umysłowem.

W rzeczywistości wstręt do spółek pochodzi z... niezdatności do spółek, a zatem z niezdarności do życia nowoczesnego. Ci, którzy się więc tem chlubią, nie są wcale wybitnemi indywidualnościami. Chyba o tyle, o ile wybitnym jest wszelki mamut i tym podobne przedpotopowości! Niechęć do spółek, to starzyzna, to kula u nogi w rozwoju społecznym, to rdza na naszym organizmie, to istna rachitis społeczna. Dopóki nie pozbędziemy się tej niechęci, dopóty jesteśmy społeczeństwem niedołęgów.

Wybitna indywidualność nie na tem polega, żeby prowadzić życie poza nawiasem społeczeństwa, lecz właśnie na tem, żeby swoje chęci i pragnienia umieć propagować i w społeczeństwo przeszczepić. Kto oddziela się zupełnie „sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem" ten nietylko jest społeczeństwa pasożytem, obniżającym sprawność społeczną swego narodu, ale nie ma nawet sposobności stać się wybitną indywidualnością, bo ta określa się tylko przez zcieranie się z innymi. Te wszystkie nasze fałszywe pojęcia o indywidualizmie, to są czcze frazesy, to są paplaniny starych dzieci, nie mających pojęcia o świecie nowoczesnym i o prawdziwem życiu. To są ludzie, którzy tylko wegetują, ale nie żyją! Cóż może osięgnąć społeczeństwo, którego większość z takich ludzi się składa?!

W zachodniej Europie dawno już przeświadczono się o tem dowodnie, że czem ktoś wybitniej rozwinął własną indywidualność, tem zdatniejszym jest do wszelkiej spółki, bo wogóle tem przydatniejszy ogółowi. Spółka złożona z samych zer umysłowych i zer charakteru, nie może oczywiście kwitnąć! Ale też spółka jest wyborną szkołą i dla umysłowości i dla charakteru.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dr Feliks Koneczny

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Dnia 20, 23, 24 marca:

Prof. Uniw. Jag. Dr Stanisław Nasiarski: O mikroskopijnej budowie żywych istot.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Hamlet“, tragedya w 5 aktach (12 obrazach) Shakespeare'a, przekład I. Paszkowskiego.

Piątek. „Budowniczy Solness“. dramat w 3 akt. Henryka Ibsena.

Sobota. „Książę niezłomny“, tragedya Calderona de la Barca, w przekładzie Juliusza Słowackiego.

Niedziela popołudniu. „Hiszpańska mucha“, farsa w 3 aktach F. A. i E. Bacha. — Ceny zniżone do poł.

Niedziela wieczór. „Hamlet“.

Poniedziałek. „Pigmalion“, komedya w 5 aktach B. Shaw'a. — Ceny popularne.

Z sali koncertowej.

Ostatni koncert abonamentowy Dyrekcyi koncertów krakowskich poświęcony był „muzyce nowoczesnej“, której w naszem życiu muzycznem daleko jeszcze do tej roli, jaką ma w niem muzyka klasyczna i romantyczna.

Koncert w takiem założeniu nie mógł — rzecz jasna — spełnić wszystkiego, co wedle różnych pojęć jest „nowoczesnem“ w muzyce. Miejsce naczelne i najważniejsze w programie zajęły skrzypcowe kompozycye Karola Szymanowskiego, sonata na skrzypce i fortepian op. 9 i Romans op. 23. Do wykonania dzieł tych zasiadł przy fortepianie kompozytor, partyę skrzypcową zaś wykonał p. Julian Pulikowski, profesor konserwatoryum w Kijowie. Sonatę napisał Szymanowski przed ośmioma laty. Dziś styl muzyki tego wspaniałego talentu twórczego inaczej się przedstawia. Młodzieńcze jednak dzieło to, podobnie jak sonata op. 4 i waryacye fortepianowe op. 10, ogarnia niezmiernie szeroki horyzont pomysłów, zawsze wysokiej wartości poetyckiej, wiążących się doskonałą formą. Wielką barwność i silne kontrasty w nastrojach i interesujące czynniki techniczne wypada podnieść w tem sumarycznem omówieniu znakomitego dzieła. Owocem prawdziwej ekstazy poetyckiej jest Romans op 23. Orla tu dostojność podsłonecznego polotu myśli melodyjnych, bogactwo harmonii lśni promieniami najsubtelniej szlifowanego bryłantu. Jedno z najdostojniejszych dzieł muzycznych naszych czasów. Wykonanie sonaty i romansu przez samego kompozytora stało się normą, którą należało utrwalić w pamięci.

Nie strona techniczna wszakże miała w niem słuchacza olśnić. Prof. Pulikowski oddał też szlachetną swą grę na usługę dziełu, sam, jako wirtuoz nie walczył o oklaski.

Resztę programu zapełnił szereg pieśni niemieckich, francuskich i aryj włoskich, wykonanych przez panią Matyldę Lewicką ze Lwowa, która w ostatniej niemal chwili pospieszyła zastąpić niedysponowaną pannę Jadwigę Dębicką i Józefa Manna, tenora opery ludowej w Wiedniu, znanych i cenionych w Krakowie artystów.

Z utworami Sgambati'ego i Rachmaninowa wystąpiła po raz pierwszy w Krakowie w koncercie tym młoda pianistka, panna Marya Chrucka. Gra p. Chruckiej ma poważne podstawy techniczne, interpretacya zaś rysy męskiej prawie siły, ale nie jest obcym wdzięk niewieści i poetyczność. Debiut ten uwieńczony został zupełnym sukcesem.

Wieczór taneczny sióstr Wiesenthal (Elsy i Berty) zgromadził tłumną publiczność w sali Starego Teatru. Z produkcyi, urządzonej w warunkach niecałkiem odpowiadających zadaniu, wynosiło się zadowolenie estetyczne, jak zawsze, kiedy do głosu przychodzi pewna suma wdzięku i młodości.

Taniec w stylowych kostyumach, taniec ożywionych figurek porcelanowych „Alt Wien“ innym, lub lepszym od tego, jaki przedstawił się na tym wieczorze, nie bywa. Taniec klasyczny pani Isadory Duncan — to inny zupełnie rozdział choreografii. Siostry Wiesenthal (brakło tu trzeciej, Grety,) komponują tańce swoje pantomimicznie, w sposób prosty i dowcipny. Popis techniki baletowej nie istnieje tu, choć związek ze szkołą baletu nie został radykalnie zerwany. Stroje traktują panie Wiesenthal trochę podrzędnie, a przecież na pomysłowej grze barw w strojach i tłach taniec, jako obraz, tyle zyskuje. Możebne jednak, że te same kostyumy, w których tańczyły panie Wiesenthal, nabierają pełnego znaczenia kolorystycznego w odpowiedniem zastosowaniu reflektorów. Odłożywszy na bok wszystkie „ale“, miało się niejedną chwilę zadowolenia, zarówno w milutkiej polce „Violetta“, jak egzotycznym Cakewalk'u Debussy'ego, lub efektownym walcu z „Fausta“ Gounoda. Ostatecznie musiałoby się dojść do przekonania, że na kilku metrach kwadratowych estrady, wobec orkiestry, kurczącej się na karłowatych krzesłach i świateł, prymitywnie puszczanych z galeryi, każda, najbardziej klasyczna, sztuka taneczna musi stać się eksperymentem. Ale nie należy nawet z eksperymentów rezygnować wobec żądań tych, którym bodaj on musi wystarczyć.

W koncercie, urządzonym w sobotę 14 b. m. przez sekcyę muzyczną Stow. nauczycielek uczestniczyły siły amatorskie, wykonując szereg kompozycyj solowych i kompletowych: Bacha, Mozarta, Marcella, Chopina, Liszta, Dworaka, Zeleńskiego, Moniuszki i innych. Korzystnie przedstawił się zespół pp. Nebelskiej, Łakocińskiej, Kirkorowej, Baranowskiej i Dra Radeckiego, sympatyczną była gra na fortepianie p. Antoniny Białeckiej, pięknie brzmiała pod palcami Dra Radeckiego wiolonczela. Zestawienie programu było pod względem stylu staranne, umiejętne.

Z. J.

Głos w sprawie podrzutków.

Wśród licznych dzieł i arcydzieł miłosierdzia, jakiemi świeci Kraków od lat dziesiątków, ma swoje miejsce, choć ciche i mało szerokiej publiczności znane, dzieło opieki nad podrzutkami. Powstało ono dzięki ofiarności ś. p. Oktawii z ks. Czetwertyńskich Mazarakowej, ale w następstwie, po śmierci fundatorki, w braku szerszego poparcia, wegetuje, nie będąc w stanie rozwinąć się należycie.

Na końcu ulicy Krowoderskiej znajduje się mały domek, w którym trzy siostry miłosierdzia przygarniają i pielęgnują niemowlęta, ofiary złego losu, skazane niemal od pierwszych dni istnienia na głód, na zimno na nędzę. Domek ten, niestety jest za szczupły, a środki za skromne, by pomieścić tych wszystkich wydziedziczonych, którzyby powinni tam znaleźć przytułek i macierzyńską opiekę. Codziennie cztery, pięć zgłoszeń, których uwzględnić niepodobna, a jak trudno czynić wybór wśród tych, co w równym stopniu zasługują na miłosierdzie. Należy więc dążyć do powiększenia lokalu i do podwyższenia funduszów. Jedna z pań naszych X. T. L. poruszyła myśl tworzenia drobnych fundacyj w formie „kołysek“ za złożeniem kwoty 1000 koron i sama rozpoczęła ten piękny szereg oddając takąż sumę w ręce komitetu nadzorczego. Nad tak ufundowaną „kołyską“ odpowiednia tabliczka uwieczni pamięć dobroczyńcy, a w modlitwach dzieci imię jego z wdzięcznością będzie wspominane. Nic nie stoi na przeszkodzie, by dwie lub trzy osoby wspólnie fundowały „kołyskę“, gdyby dla każdej z nich kwota 1000 koron była zbyt wysoką. Lata ostatnie są wyjątkowo ciężkie; wzrastająca nędza zmusza do odwołania się do społeczeństwa o wydatną pomoc. Dzieło to ma swoją stronę głęboko społeczną: zmierza ono ku zmniejszeniu ilości zbrodni popełnianych na nowonarodzonych; uchronić matki od złego czynu — uratować jednocześnie byt tych drobnych istotek, które nie mogą odpowiadać życiem swem za to, że na świat przyszły. Oto zadanie domu „Dzieciątka Jezus“. Niech więc każdy,, kogo los tych niemowląt wzrusza, komu leży na sercu zdrowy rozwój wszystkich warstw społecznych, zechce w większym lub mniejszym stopniu przyczynić się do tego dzieła składając swą ofiarę czy to na ręce przewodniczącej Hr. Michałowej Rostworowskiej, Studencka l. 8, czy też w domu „Dzieciątka Jezus“ przy ulicy Krowoderskiej l. 71.

Uczczenie pamięci śp. X. Ambrożego Federowicza.

Pół roku minęło od śmierci ś. p. Księdza Ambrożego Federowicza, długoletniego przeora klasztoru OO. Paulinów na Skałce. Znała go i szanowała niemal Polska cała. Ceniliśmy go i kochaliśmy wszyscy. Posiadał on ducha kapłańskiego, serce złote, gorącą miłość Ojczyzny. Uczynność jego, gotowość służenia bliźniemu była niezwykła. Trudno zliczyć rodziny, dla których był przyjacielem i pocieszycielem. Miał cnotę miłą ludziom, pociągającą, przytem rzadką energię i wytrwałość. Szczególnie umiłował Kraków, w którym przepędził wielką część życia, a w Krakowie Skałkę, miejsce uświęcone krwią męczeńską św. Stanisława. Gdy tu przybył przed laty, zastał klasztor w biedzie, kościół blizki ruiny, najbliższe jego otoczenie w największem zaniedbaniu. Zostawszy przeorem, starał się przedewszystkiem o podniesienie ducha swego zakonu, przekonany, że skoro ożyje gorliwość zakonników, znajdą się środki do podźwignięcia rozsypujących się murów. I doczekał tej pociechy, że umierając widział budynki klasztorne na wiele lat zabezpieczone, kościół nowym dachem miedzianym przykryty, odrestaurowany, zewnątrz i wewnątrz upiększony, wspaniałe schody u fasady, dziedziniec, bramy, historyczną sadzawkę, uporządkowane i utrwalone, całą posiadłość nowym ozdobnym murem obwiedzioną i zamkniętą. Można śmiało powiedzieć, że ks. Ambroży Federowicz imię swoje nierozerwalnie związał ze Skałką, przywracając jej dawną świetność i skierowując ku niej umysły katolików ze wszystkich stron ziemi polskiej.

Przy dbałości o służbę Bożą przejęty był pietyzmem dla przeszłości i pamiątek narodowych. W tej też myśli zajął się uświetnieniem zapomnianego grobu wielkiego historyka Długosza w kościele podziemnym na Skałce i urządził tam groby dla zasłużonych Polaków. Na to wszystko potrzeba było znacznych funduszów — ale Pan Bóg pobłogosławił, a pieniądze znosili chętnie dobrzy ludzie z bliska i z daleka. Dzięki zabiegom niestrudzonego Przeora Paulinów krakowskich stwierdziła się raz jeszcze starodawna pobożność i łączność wszystkich części naszej ziemi i starego polskiego Śląska.

Pamięć tak wielkich zasług w trwały sposób potomności przekazać jest powinnością społeczeństwa. Wszak te narody godne są żyć, które umieją czcić swych zasłużonych mężów.

Niech tylko choćby ze skromnym datkiem pospieszą ci wszyscy, którzy dla ś. p. ks. Ambrożego Federowicza mają obowiązek wdzięczności, a zbierze się dostateczna kwota, by mu wystawić na Skałce pomnik, może nawet wcale okazały.

W tym też celu podpisani zawiązali komitet, który zajmie się urzeczywistnieniem tej myśli, w nadziei, że odezwa niniejsza znajdzie odgłos w szerokich kołach. Administracye: „Czasu“, „Nowej Reformy“ i „Głosu Narodu“ w Krakowie uprzejmie podjęły się przyjmowania składek. Można je też nadsyłać wprost na ręce skarbnika Komitetu, p. Mieczysława Dąbrowskiego, Dyrektora Gazowni miejskiej w Krakowie.

Pisma polskie upraszamy o powtórzenie niniejszej odezwy.

Eustachy Jaxa Chronowski. — Dyr. Mieczysław Dąbrowski. — Józef Dużyk. — Ks. Rudolf Churain, T. J. — Ks. Augustyn Jędrzejczyk, Przeor OO. Paulinów na Skałce. — Ks. Mieczysław Kuznowicz, T. J. — Dr Józef Muczkowski. — Dr Stanisław Tomkowicz.

Dział ekonomiczny.

Walne Zgromadzenie Živnostenska Banka, odbyło się w Pradze dnia 15 marca r. b., a przedłożony bilans za rok 1913 wykazuje następujące cyfry:

Aktywa:

Pozycja		Kwota
Gotówka	K.	5,112 972.27
Weksle	„	130,963.413.90
Dewizy, obce waluty i monety	„	5,285 537.44
Zaliczki na papiery wartościowe i report	„	78,448.491 03
Własne papiepy wartościowe	„	39,034 756.60
Papiery wartościowe syndykackie	„	15,966.350.98
Pożyczki wydane na ich ubezpieczenie:		
4% i 4½% obligacye bankowe	„	28,029 060.—
Debitorowie w rachunku bieżącym	„	102,393 967 85
Rachunek komisyjny Towarowy	„	1,489 053.64
Meble i urządzenie	„	730 325.66
Domy Banku w Pradze	„	1.748 000 —
Domy filij	„	5 238,343 57
Dom w Pradze „Czarny koń“	„	1,091 000.—
Pałac Kauniców w Pradze	„	1 456 000.—
razem:	K.	416,977.812.94

Pasywa:

Pozycja		Kwota
Kapitał akcyjny	K.	80 000.000.—
Fundusze rezerwowe	„	18,679.430.66
Specyalny fundusz rezerwowy	„	2,750.000.—
Fundusz dla obligacyi bankowych	„	1.100 000.—
Wkłady obowiązkowe Związku kredytowego	„	1,905.070.—
Fundusze amortyzacyjne na obl. bank.	„	1,011.317.16
Fundusze odsetkowe obl. bank.	„	319.194 66
Fundusz pensyjny	„	4 816.738.81
Wkłady na asygnaty kasowe	„	637.000.—
Wkłady na książeczki wkładkowe	„	118,961.197.21
Wierzyciele w rachunku bieżącym	„	148.410.885.72
Obligacye bankowe	„	28.029 600. —
Niepodjęte kupony obligacye bank.	„	12 834.—
Niepodjęta dywidenta	„	8.626.—
Przenośne odsetki	„	915.818.43
Czysty zysk	„	8,350 100 29
razem:	K.	416 977 812.94

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia wykazuje, iż rozwój zakładu Centralnego i filij wbrew niekorzystnym warunkom panującym w roku 1913, bardzo był zadawalniający; wszystkie przez Bank założone przedsiębiorstwa przemysłowe rozwijały się bardzo korzystnie, straty w stosunku do rozmiarów interesów zgoła nieznaczne, całkowicie zostały odpisane.

Živnostenska Banka, kierując się polityką konserwatywną, wypłaci za rok ubiegły tę że samą dywidendę co i za rok przeszły t. j. K 15·—, a znaczną nadwyżkę czystego zysku użyje na zasilenie funduszu rezerwowego i przeniesienie na nowy rachunek.

Živnostenska Banka jak wiadomo jest największym i najstarszym czeskim zakładem finansowym. Własne środki instytucyi wynoszą przeszło K. 105.000.000.— wkłady ogółem K 270.000.000.

Liczba filij dojdzie tego roku do cyfry 23 oprócz 14 ekspozytur.

„Górka“ Towarzystwo akcyjne fabryki cementu w Sierszy. Rada zawiadowcza fabryki cementu „Górka“ w Sierszy uchwaliła przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu akcyonaryuszy zwołanem na dzień 25 kwietnia b. r. wniosek na wypłacenie za 1913 rok 5% dywidendy, t. j. po 10 K od akcyi, a to po poczynieniu znacznych odpisów, oraz po statutowem dotowaniu funduszu rezerwowego.

Ważne ostrzeżenie. Wobec rozpowszechnionego zapatrywania, że z zaprowadzeniem loteryi klasowej w Austryi przestały obowiązywać przepisy ustawy, zabraniające gry na zagranicznych, oraz na węgierskiej loteryi klasowej, donoszą ze strony kompetentnej, że po wprowadzeniu w Austryi loteryi klasowej przepisy zawierające odnośne zakazy właśnie ze względu na ochronę austryackiej loteryi klasowej są jeszcze ściślej stosowane. Ze strony kompetentnej ostrzegają więc przed udziałem w grze na takich loteryach, gdyż według przepisów ustawy posiadający losy zagranicznych loteryj klasowych, względnie dowodów kupna takich losów, a dalej ci, którzy przechowują nadesłane losy, zamiast je zniszczyć, względnie oddać władzy, karani będą karą pieniężną dochodzącą od pięcio do piętnastokrotnej wysokości stawki.

Wagon sypialny Kraków-Wiedeń. Z krajowego Związku Turystycznego, który prowadzi ajencyę Towarzystwa wagonów sypialnych, donoszą nam, że wielu podróżnych, pragnących korzystać z wozu sypialnego dla jazdy do Wiednia, nie wie dotąd o prowadzeniu osobnego „sleepingu“ przy pociągu pospiesznym, wyjeżdżającym z Krawowa o godz. 10.35 wieczorem. Podróżni nasi tłoczą się najczęściej do odchodzącego o 20 minut wcześniej lwowskiego kuryera, który prowadzi od Podwołoczysk wóz sypialny z reguły kompletnie zajęty.

Ponieważ z powodu niedostatecznej frekwencyi grozi wycofanie tego wozu sypialnego, stanowiącego znaczne udogodnienie dla krakowskiej publiczności podróżującej, zwraca Związek uwagę pasażerów na tę okoliczność.

Miejsca sypialne zamawiać można do godz. 6-ej wieczorem w biurze kolejowem Związku, Szpitalna 36, Tel. 2500, wieczorem u konduktora pociągu.

Nową gałęź przemysłu zabawkarstwa wełnianego zaprowadziły pracownie Ligi Pomocy przemysłowej, podejmując, zachęcone zeszłorocznem powodzeniem i w tym roku wyrób baranków wielkanocnych z materyi. Baranki te niezniszczalne, bardzo zgrabne i tanie, z pewnością przyczynią się do wyrugowania obcych wyrobów i znajdą poparcie w społeczeństwie, na które w zupełności zasługują.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 19 marca).

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego prez. Leo oznajmił, że rząd zamierza ograniczyć stosowanie § 14-go do najniezbędniejszych konieczności państwowych, a hr. Stuergkh oświadczył wobec trzech prezesów największych klubów, że nie ma zgoła intencyi przedłużać okresu bezparlamentarnego ponad niezbędną potrzebę.

Spodziewa się on, że w Czechach wytworzy się nastrój, który umożliwi rozpoczęcie rokowań, co ułatwi zwołanie parlamentu. — Zdaniem prezydenta ministrów, znajdzie się także sposób przedłużenia mocy obowiązującej obecnego regulaminu dla Izby posłów, którego dobrodziejstwo, zapobiegające objawom obstrukcyi, upływa w maju b. r. Delegacye zbiorą się w Peszcie, prawdopodobnie niedługo po Świętach Wielkanocnych.

Sprawy austryackie,

Młodoczesi o sytuacyi.

Praga. (Tel. wł.) Dzisiaj ogłoszony został komunikat Młodoczechów, omawiający sytuacyę polityczną i wyjaśniający, że od Niemców zależy obecnie znalezienie drogi wyjścia. Tylko przez równouprawnienie obu stron da się osiągnąć podstawę do trwałej zgody.

Czesi przeciw pożyczce.

Praga. (Tel. wł.) Pisma czeskie obszernie omawiają sprawę zamierzonej transakcyi finansowej rządu. Oświadczają zarazem, że komisya dla kontroli długów państwowych absolutnie nie powinna się na nią zgodzić.

Zarazem apelują do posła Mastalki, aby energicznie zaprotestował przeciw zaciągnięciu pożyczki na podstawie § 14 i imieniem Czechów złożył oświadczenie, że tylko drogą parlamentarną to jest możliwe.

W kołach politycznych twierdzą jednak, że Mastalka roli tej się nie podejmie.

Przesilenie w gabin. francuskim.

Dymisya ministra skarbu Caillaux'a nie zakończyła przesilenia, jakie mord pani Caillaux wywołał w gabinecie francuskim. Już onegdajsze burzliwe posiedzenie Izby deputowanych, na którem p. Barthou odczytał list prokuratora generalnego Fabre'a, udowodniło, że cały gabinet jest silnie zachwiany. List p. Fabre'a, (wydobyty z „dossier“ zamordowanego Calmette'a) obwinia wprost Monisa, dzisiejszego ministra marynarki, że swą interwencyą uwolnił oszusta Rochette'a, od kary. Izba uchwaliła oddać ten list do zbadania komisyi śledczej, przed którą zarówno Fabre jak i Monis będą przesłuchiwani. Fabre podał się już do dymisyi. O zachwianem zaś stanowisku Monisa donosi następujący telegram z Paryża:

Jak słychać, mieli się podać do dymisyi minister kolonialny Lebrun, podsekretarz stanu w ministerstwie wojny Maginot i minister marynarki Monis. Ale pogłosce tej zaprzeczono w formalny sposób. Natomiast w pewnych kołach politycznych panuje przekonanie, że prawdopodobnie jutro **następi dymisya Monisa,** gdyż istotnie Monis znajdowałby się w nieprzyjemnem położeniu, gdyby musiał jako minister wraz z prokuratorem Fabre stanąć przed komisyą śledczą w sprawie Rochette'a. Monis więc przejściowo złożyłby swe funkcye, a po skończonem śledztwie podjąłby(!) je z powrotem. Kwestya ta zostanie prawdopodobnie na jutrzejszej radzie ministrów załatwioną.

Nowe ataki na Caillaux.

Paryż. (T. B.) „Eclaire“, dziennik nacyonalistyczny, rozpoczyna dziś nową kampanię przeciw Caillaux i ministrowi marynarki Monisowi. „Eclaire“ twierdzi, że Caillaux w swoim czasie zaakceptował utworzenie niemiecko-francuskiego konsorcyum w sprawie Kongo, mimo iż wiedział, że sprawa tego projektu ułożonego między gabinetem Brianda a rządem niemieckim pociągnie za sobą poważne następstwa dyplomatyczne. „Eclaire“ ogłasza rzekome dosłowne brzmienie sprawozdania, jakie wówczas przedłożył minister spraw zagranicznych gabinetowi, a w którem jest powiedziane, że rząd niemiecki w przekonaniu, iż może Francyę zmusić do poddania się woli Niemiec, mógłby wystąpić wobec Francyi w tonie obraźliwym z żądaniem wypełnienia danego przyrzeczenia. Ani Monis ani Caillaux nie zważali na to ostrzeżenie i z tego powodu wybuchło przesilenie agadirskie.

O przewagę Anglii na morzu.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin sekretarz stanu Grey oświadczył, iż dla utrzymania pokoju europejskiego było bardzo ważnem istnienie grup mocarstw i rola, jaką mocarstwa w tych grupach odegrały, a co byłoby niemożliwem, gdyby nie należały do tych grup.

Trwaliśmy silnie przy zasadzie porozumienia i sądziliśmy, że przyniesie ona korzyści zarówno nam, jak i innym państwom. Staraliśmy się utrzymać dobre porozumienie i w ten sposób służyliśmy pokojowi, co też do pokoju doprowadziło.

Następnie omawiał Grey kwestyę morza Śródziemnego i oświadczył, — że program Churchila nie może być uważany za zrzeczenie się tego morza, ale Anglia nie może posiadać wszędzie nadzwyczaj silnej floty i dlatego może utrzymywać na morzu Śródziemnem floty silniejszej od wszystkich innych mocarstw. Stan Anglii musi być jednak tam tak wysoki, aby to odpowiadało prawdopodobnej kombinacyi.

Co się tyczy stosunku siły floty do polityki zagranicznej — powiedział, to jeżeli panowie chcecie utrzymać stan zupełnej przewagi nad flotami wszystkich innych mocarstw, to wtedy waszą rzeczą jest odpowiednio urządzić politykę zagraniczną, jeżeli jednak tego nie chcecie, to rząd musi swą politykę, tak urządzić, aby Anglia się ani na chwilę nie znalazła wobec kombinacyi, którejby nie dorównała. Izba musi się domagać od rządu, aby tak stosunek Anglii do innych mocarstw urządził, by Anglia nie znalazła się w sytuacyi, w której by musiała stanąć wobec kombinacyi silniejszej, jak jej flota. Polityka Anglii i wobec Turcyi polega obecnie na utrzymaniu integralności obecnych posiadłości tureckich.

Ś. p. Franciszek Jaworski.

Lwów. (T. B.). Wczoraj wieczorem zmarł Franciszek Jaworski, znany dziennikarz i publicysta, historyk i badacz przeszłości Polski, a Lwowa zwłaszcza, archiwaryusz miejski. Wydał on szereg prac między innemi „Lwów stary i wczorajszy“, „Królowie polscy we Lwowie“ i wiele innych. Był on współpracownikiem „Kuryera Lwowskiego“. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, jak się zdaje, kosztem miasta.

Proces Bendasiuka i tow.

Lwów. (T. B.). Na dzisiejszej rozprawie rozpoczęło się postępowanie dowodowe. Przesłuchano kilkunastu świadków na okoliczność, że Bendasiuk miał dawać pieniądze na bursy moskalofilskie. Świadkowie ci zeznali, że nic o tem nie wiedzą.

Wybory w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze wybory z III. koła są bardzo ożywione. Aresztowano kilku socyalistycznych agitatorów.

Ciągnienie loteryi klasowej.

Wiedeń. (T. B.) Przy ciągnieniu loteryi klasowej wygrana 20.000 K padła na nr. 61.805, 10.000 K na nr. 46.658.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł) Usposobienie giełdy było słabe, znaczny spadek kursów, zakończenie bez ruchu.

Śmierć wybitnego Czecha.

Praga. (T. B.). Prezydent czeskiej Rady narodowej, były poseł i burmistrz Pragi Dr Podlipny, dziś rano zmarł.

Żydowskie bankructwo.

Ołomuniec (Tel. wł.) Zbankrutował tu ołomuniecki Bank kredytowy i Browar mieszczański. Dyrektor Löw — żyd — zdefraudował depozyty i porobił szereg oszustw. Przeprowadzenie sanacyi napotyka na wielkie trudności.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego poseł Saghy wniósł interpelacyę z powodu zwołania w Bukareszcie wiecu rumuńskiego w sprawie Rumunów węgierskich.

Następnie minister skarbu przedłożył budżet na rok 1914|15. Zwyczajne wydatki wynoszą 1 878.270 000 K zaś dochody 1 953 605.000 K, nadwyżka wynosi okrągło 75 000 K.

Zaręczyny na carskim dworze.

Berlin (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że 28 b. m. przybywa do Carskiego Sioła rumuński następca tronu z żoną i ks. Karolem. W czasie tego pobytu odbędą się zaręczyny ks. Karola z najstarszą córką cara. Do zaręczyn tych przywiązują koła polityczne wielkie znaczenie.

Nowy gubernator Królestwa Polsk.

Petersburg. (Tel. wł.) Nowy gen. gubernator Żyliński przybędzie do Warszawy za sześć tygodni.

Katastrofa na morzu.

Brema. (T. B.) Okręt niemiecki „Cesarz Wilhelm Wielki“ zderzył się z żaglowcem. Żaglowiec wraz z załogą zatonął. Parowiec nie doznał uszkodzenia i popłynął w dalszą drogę.

Nowy gabinet włoski.

Rzym. (T. B) Według dzienników, skład gabinetu jest następujący: Prezydyum i sprawy wewnętrzne Salandra, sprawy zagraniczne San Giuliano, kolonie Martini, sprawiedliwość Dari, wojna Spingardi, marynarka Millo, rolnictwo Cavasola, finanse Rava, oświata Daneo, roboty publiczne Ciufelli, poczta i telegraf Riccio.

Gabinet ma być dzisiaj przed południem zaprzysiężony, a ogłoszenie jego nominacyi nastąpi jutro rano.

Wizyty króla albańskiego.

Cetynia. (Tel. wł.) W czasie pobytu króla albańskiego w Skadarze w początku kwietnia spotka się tam z nim król czarnogórski.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. August Dzieduszycki z Jasionowa, Hr. Juliusz Tarnowski z Chorzelowa, Hr. Stanisław Mycielski z Borynicza, Jadwiga Rzyszczowska z Brodów, Stefania Bukowska z Wołynia, Zofia Boetticher z Sokolnik (Król. Polskie), Anna Rippa z Wołynia, Wojciech Doliński z Lublina (Król. Polskie), Ignacy Krzyżanowski z Mielnikowiec, Andrzej Turkuł z Warszawy, Edmund Aschkenazy ze Lwowa, Izydor Modrycki z Bielska, Piotr Tretter z Niwki (Król. Polskie), Stanisław Kremer z Chodorowa, Ryszard Forster z Berlina.

Do dzisiejszego nakładu, dla prenumeratorów zamiejscowych załączony został prospekt firmy Hudec i Lochman — Tkalnia i Dom wysyłkowy w Nowem mieście w Czechach. Firma ta w czasach tak wielkiej drożyzny, nader niskiemi cenami, a mimo to wyborowym towarem zyskała sobie ogólne uznanie.



Zakład artyst.-kamieniarski i budowl

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1[illegible].

Szpinak Groszki i fasolki

po najtańszej cenie najlepszej jakości

poleca

Wojciech Olszowski

Kraków Mały-Rynek

Kielich mszalny

z patyną, srebrny, artystycznie cyzelowany, grubo złocony tanio do sprzedania.

Zgłoszenia pod „Kielich", Kraków post. rest. za okazaniem kwitu inseratowego.

Wino wyborne

z własnych winnic wysyłam na święta po zniżonych cenach:

Stołowe najlepsze wino . . . 50 K.
Stare wino białe i czerwone . 62 K.
za 100 litr. bez beczki loco.

Staro Petrovoselo-Slavonia

Antoni Niedospiel

W jaki sposób

astmę kaszel i inne dolegliwości

płuc można zupełnie wyleczyć, wiadomością tą podzielę się bezinteresownie z każdym. Proszę przysłać tylko ofrankowaną kopertę na odpowiedź Pani B. Kolenska, Wrsowiec Nr. 383, koło Pragi (Czechy). 156

Inkasent

energiczny z kaucyą porzebny zaraz.

Zgł. do Administracyi „Głosu Narodu". 346 0

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina) polecane gorąco przez książęco-biskupi orpynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło Görz, po K. 56. do K. 60. za 100 l Szczególnie delikatne, sortowane wina jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling Zelen po K. 65·— do K. 85·—

Niżej 56 litrów nie dostarcza się Towarzystwo znajduje się pod najściślejszem nadzorem parafialnego urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach niższe ceny.

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

Prima peszteńską

Słoninę i Smalec

topiony w najlepszych gatunkach wysyłamy en-gross oraz w mniejszych $4^{1}/_{2}$ kg pakietach pocztowych netto waga w cenie K 8·05 za słoninę białą, za wędzoną K 8·68, paprykowana K 8.95 a K 9.15 za smalec wraz z opakowaniem za zaliczką.

Lepold Weisz i Ska

Budapeszt IX Hentes uto 17

(naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej) Dom eksportowy smalcu, słoniny, powideł śliwek i innych produktów krajowych. By zapobiedz zwłoce zleceń prosimy o dokładny nasz adres. 234 10 1

Kamienica

przy ul. Floryańskiej, do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone Kapitał potrzebny 40—50 tysięcy K, reszta może pozostać na hipotece. Zgłoszenia pod **„City" 16.**, poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 326 3

Lustro

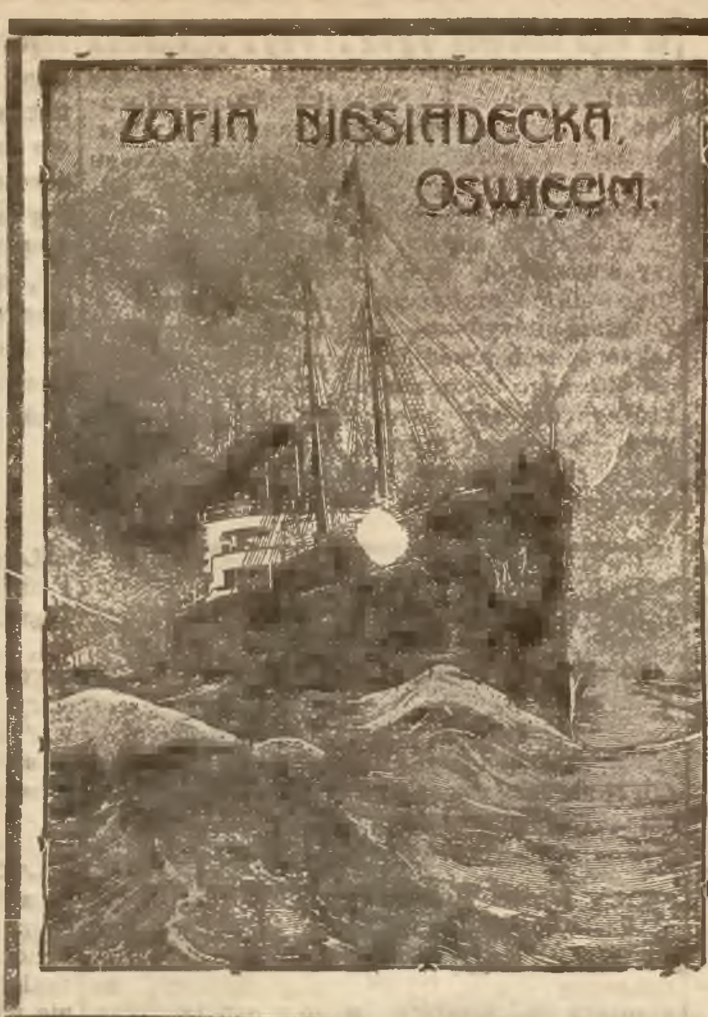
duże żardiniery na kwiaty i garnitur mebli z stołem czarnym, biurka większe i mniejsze, szafy, amerykańska szafa na akta z 10 ma szufladami, umywalnie z lustrami, nocne szafki różne, maszyna ręczna, i wiele innych mebli używanych dobrych, obrazy olejne, z powodu zwinięcia handlu zupełnie b. tanio. Kraków ul. Gołębia l. 10 sklep, handel chrześcijański. 298 10

Inteligentna wdowa

władająca językami poszukuje odpowiedniej pracy, jako wychowawczyni i dozorczyni. Może objąć zarząd pensyonatu, lub większego domu, w miejscu lub na wyjazd. Adres: Pańska 5 II. p. na prawo dla L. D 284 2

Kto chce wiedzieć

w jaki sposób otrzymać może zupełnie darmo powiększenie w wielkości 30—40 cm. i 25 widokówek ze swoją podobizną niech nadeszle swój adres na korespondentce do Czytelni Polskiej w Suczawie. 312 6



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do AMERYKI lub KANADY, aby udali się z pełnem zaufaniem tylko wprost do

BIURA PODRÓŻY ZOFII BIESIADECKIEJ W OŚWIĘCIMIU

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

ZASTAWY STOŁÓW WIELKANOCNYCH NA ŚWIĘCONE

z wyborowemi winami i innymi trunkami w każdej cenie urządza w miejscu i na prowincyi

c. i k. nadworna firma

A. HAWEŁKA w Krakowie

ROLADY i GALANTYNY, PASZTETY sztrasburskie z dziczyzny i rybne; **SZYNKI** pragskie; **KAPŁONY i PULARDY** styryjskie oraz **KWICZOŁY** faszerowane, w pojedynczych sztukach lub na półmiskach bogato dekorowane; **OWOCE** świerze i kandyzowane tyrolskie oraz francuskie; **WINOGRONA, ANANASY, ŚLIWKI, BRZOSKWINIE** i inne owoce świeże, południowe, wreszcie wyborne stare **ŻYTNIÓWKI, STARKI LITEWSKIE, WÓDKI** oraz **LIKIERY** krajowe i zagraniczne; **PORTER** angielski; smaczne. naturalne **WINA STOŁOWE i SZAMPAŃSKIE.**

ŚMIETANY KREMOWE (marka „PALMA", bez konkurencyi) do tortów i na piany. **Wysyłki** na prowincyę uskutecznia odwrotnie z gwarancyą za znakomitość towaru. 343 5

Adr. tel. HAWEŁKA KRAKÓW telef. interurban 2200.

BANK CHRZEŚCIJAŃSKI

ULICA FRANCISZKAŃSKA L. 1

(naprzeciw kościoła OO. Franciszkanów)

przyjmuje wkładki oszczędności

na 5%

Udziela pożyczek pod przystępnymi warunkami.

Potrzeba Chłopców

do expedycyi „Głosu Narodu"

wiadomość w expedycyi.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 50 FILIA: UL. SZPITALNA 10

POLECA W ZAKRES MASARSTWA WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM

!! Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości !!

Dobre i tanie pierze

1 Kilo nowego, szarego darcegopierza K. 2·— lepszego K. 2·40,— półbiałego K. 2·80,— białego K 4.—, lepszego K. 6. puszystego, śnieżno - białego K. 8 —, najlepszego białego K. 9·50, puszystego szarego K. 6·—7. i 8·—, puszystego białego K. 10·—, puchu z piersi K. 12 —, puchu cesarskiego K. 14.

od 5 kg. franko.

Pościel napełniona pierzem

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami każda 80x60 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16, - półpuchem K. 20·—, puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12 14 i 16, pojedyncze poduszki K. 3, 3·50 i 4, pierzyny 180x140 cm. duże K. 15, 18, 20, — poduszki 90x70 cm. duże, K. 4·50, 5, 5·50. Piernaty 180x116 cm. duże K. 13, 15 i 18, przysyła za pobraniem, opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef Blahut w Deschenitz Nr. 45. (Böhmerwald).

Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniadze odsyłam.
Żądajcie obszernych, illustrowanych cenników gratis i franko.

OGŁOSZENIE!

Dnia 28 marca 1914 r. o godzinie wpół do 9-tej rano w sobotę odbędzie się w sali własnej

Walne Zgromadzenie

członków Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Pilźnie zarejestrowanego z nieograniczoną poręką z następującym porządkiem obrad;

1. Odczytanie sprawozdania z lustracyi odbytej w dniu 7 czerwca 1912.
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1913.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności za rok 1913 i wniosek co do rozdziału zysku z r. 1913.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek jej o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za r. 1913.
6. Zatwierdzenie wyboru 1-go członka Dyrekcyi.
7. Wybór 3 ch członków Rady Nadzorczej na lat 3.
8. Wybór 1 członka Rady Nadzorczej na okres uzupełniający.
9. Wybór komisyi Rewizyjnej z 3 członków.
10. Wnioski członków.

Zamknięcie rachunków i bilans za r. 1913.

Udziałów	70068	45	Pożyczek	846346	—
Fundusz rezerwowy .	46080	62	Odsetek	234	—
Wkładki oszczędności .	692901	41	Ruchomości	125	80
Długów zaciąg. . . .	34855	—	Administracyi	2420	—
Odsetek pobran. . . .	8513	30	Nieruchomość	9383	27
Fund emerytal. . . .	4132	34	zapas druków	60	—
„ rezer. stat. . . .	1435	48	zaliczek procesowych .	185	25
zysków	7089	14	lokacyi	5200	—
			kasy	1121	42
Razem	865075	74	Razem	865075	74

Stowarzyszenie liczyło z końcem roku członków 2485 w ciągu roku przybyło 102, wystąpiło 175. 349 1

Władysław Król, *Sekretarz* — Jędrzej Pawlus, *Prezes*

Ogólna główna wygrana w ciągu 1 r około 745.000 K

liczne, wielkie poboczne wygrane przedstawia następująca polecenia godna i wartościowa grupa losów, 15 ciągnień rocznie:

1 włoski los czerwonego krzyża,
1 serbski los tytoniowy,
1 węgierski los czerwonego krzyża,
1 „ „ bazyliki i
1 ziemski los I Em.

Do nabycia gotówką według dziennego kursu lub **wszystkie wyżej wymienione wartościowe papiery**

w 41 ratach miesięcznych po 6 K.

Wyłączne prawo gry nabywa się natychmiast po zapłaceniu pierwszej raty za przekazem poczt. lub za zaliczką, dalsze spłaty następują przez c. k. poczt. kasę Osz. z.

Każdy originalny los musi być ciągnionym!

EDWARD URBAN, Dom Bankowy, Berno.

Plac wielki 23/25

Solidnych i stałych zastępców poszukuje się wszędzie za dogodną prowizyą.
Ceny tanie! Ceny tanie!

ZNAK OCHRONNY

Masło deserowe

najprzedniejszej jakości dostarcza w przesyłkach pocztowych i kolejowych

GALICYJSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI

we Lwowie ul. Mickiewicza 26.

Sprzedaż hurtowna i drobna:
dla Lwowa: ul. Mickiewicza 26,
dla Krakowa: plac Szczepański 8,
dla Rzeszowa: ul. Trzeciego Maja.

BACZNOŚĆ NA ZNAK OCHRONNY!

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

MAGAZYN DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ

Fr. Kopaczyński i Ska

Kraków, ulica Bracka l. 2. — poleca artystyczne Kielichy, Monstrancye, Żyrandole, Lichtarze. Ornaty, Kapy, etc. — Wykonuje złocenia ogniowe zużytych naczyń kośc.

:: **Najstarsza firma dla sztuki kościelnej.** ::

Księgarnia G Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca następujące wydawnictwa:

Caro Leopold Dr. Odprawa p. Hupce i prawda o P. T. D. .	—·10
Gawełek Fr dr. Bibliografia ludoznawstwa polskiego . .	8·—
Konczyński T. Bunt. Powieść współczesna	4·20
Plater Broel hr. Wina Kadory, 2 tomy. Powieść	12.—
Rodziewicz M. Anima vilis. Powieść. Wydanie 3-cie . .	2·60
Tarnowski St. Wacław Zaleski	—·60

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwa Chyrowskiego Koła Towarz. imienia Piotra Skargi.

Nr. 1	Złote ziarna Zebrane z pism X. Piotra Skargi	20 h.
Nr. 2.	Czyń mężnie i żyj! .	50 h.
Nr. 3.	Złote myśli, Zygmunta Krasińskiego . .	20 h.
Nr. 4.	Na drogę życia. .	40 h
Nr. 5.	O obowiązkach własności.	20 h.
Nr. 6.	Na przewozie. . .	20 h.
Nr. 7.	Świat aniołów. .	30 h.
Nr. 8.	Ustawy Sodalicyi Maryańskich. . . .	20 h.
Nr. 9.	Stronnictwo Arystokracyi Narodowej. . .	20 h.
Nr. 10.	Królowa Polskiej Korony. . . .	40 h.
Nr. 11.	Klerykalizm. . .	20 h.
Nr. 12.	Ważne sprawy. .	20 h.

Skład główny
w księgarni F. WESTA w Brodach.

OGŁOSZENIE.

C. k. Dyrekcya kolei państw., zamierza wydzierżawić od dnia 1 maja 1914 restauracyę na dworcu kolejowym w Dębicy, wraz z przynależnem do niej mieszkaniem, składającem się z jednego przedpokoju i pięciu pokoi o łącznej powierzchni 118·60 m², Nr. 7, 8, 9, 10, 11 i 12 ubik. w budynku stacyjnem.

Reflektanci zechcą wnieść do c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie podanie na stemplu, zaopatrzone w dowody uzdolnienia zawodowego w zamkniętej kopercie.

Na kopercie należy wnieść napis: „Oferta na restauracye kolejową w Dębicy".

Podania wniesione być mogą najpóźniej do dnia 25 marca 1914 godz. 12-ta w południe.

W ofercie tej wyszczególniony być powinien osobno czynsz dzierżawny za restauracyę, a osobne czynsz za przynależne do restauracyi pomieszkań

Bliższe warunki przejrzeć można w oddziele kancelaryjnym biura prawniczo-administracyjnego c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, plac Matejki L. 12, I. p. drzwi Nr. 137.

C. k. Dyrektor kolei państwowych.

CUKIERNIA Z. Majewskiego

ul. Karmelicka 13.

poleca

na święta

Torty, Mazurki, Przekładańce itd.

Baranki i ubrania cukr.

Masa migdałowa i orzechowa

W ostatnich dniach przedświątecznych wielki wybór doskonałych Tortów i ciast świątecznych.

Czarujący wygląd młodości

i piękności jako niezbędny warunek ozdoby każdej kobiety można uzyskać tylko przez użycie orientalnych środków piękności

„Zeidijje"

Próbny słoik 80 hal., podwójny K. 1·60, duży złoty słoik K. 2·40, mydło K. 1. wschodni proszek do mycia K. 1·50 są do nabycia w aptekach i drogueryach. Wielokrotnie premiowane. Naśladownictwo zastrzeżone. Wyłączny wyrób.

Oryentalnej Perfumeryi „Zeidijje" G. Proche, Brcka, Bośnia.

W pięknej okolicy górskiej,

klimacie bardzo łagodnym uznanej przez powagi lekarzy profesorów za **nadającą się** świetnie na

stacyę klimatyczną, w Mszanie dolnej

w pobliżu Chabówki 2 godziny koleją od Zakopanego, (stacya kolejowa i poczta w miejscu), są

do sprzedania

natychmiastowego domy większe i mniejsze za bardzo umiarkowane ceny. Szczegóły w kancelaryi adwokata Wędrychowskiego w Mszanie dolnej.

Każda moja uczennica

zda maturę seminaryalną, udzielam matematyki. Zgłoszenia „Politechnika" poste-restante, Kraków. Za okazaniem legit. tech. 1462. 333 1

Prywatne gimnazyum

z prawem publiczności
oraz

Pensyonat

Franciszka Scholza w Grazu

Grazbachgasse 39.

1—8 klas, świadectwa maturyczne równorzędne z państwowemi—znakomity pensyonat — dom własny.

„JOLANTA" pensyonat Józefy Rogoszowej

Krakow, ul, Piotra Michałowskiego L. 14 I. piętro (dawniej ul. Graniczna L. 14)

poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przejezdnych. Przyjmuje Stołowników i wydaje na żądanie obiady do domów

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu". w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego